

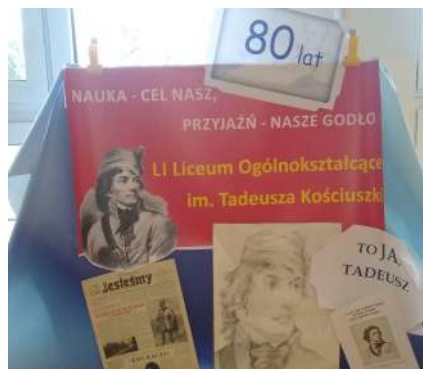
LIŁOWIEC

80-lecie LIŁO

Inaczej o Kościuszcze z okazji 80-lecia LI LO

Nasza społeczność „Kościuszkowców”, obchodząca w tym roku 80-lecie powstania liceum imienia naszego sławnego patrona - Tadeusza Kościuszki, ma jednak szczęście...

str. 3



Zdj. LIŁO

LI LO okiem pierwszaka...

Trafiłam do tej szkoły w zeszłym roku: moja mama jest absolwentką LIŁO i opowiadała mi wiele ciekawych i zabawnych anegdot z życia szkoły, zarówno pozytywnych jak i dramatycznych, negatywnych, więc nie wiedziałam do końca, co może mnie tutaj spotkać.

str. 5



Komiks o Tadeuszu Kościuszcze

str. 35

O „klimacie” w LI LO

Znane jest powszechnie powiedzenie, że właściwy klimat firm czy instytucji tworzą ludzie... O „klimacie” w LIŁO rozmawiam z panią Ewą Bąk, referentem LI LO - ulubienicą Społeczności LI LO.

str. 8



Zdj. LIŁO

Co robimy na przerwach?

Czas w przerwach pomiędzy lekcjami spędzamy różnie: albo udajemy się do bufetu, aby kupić posiłek, albo...

str. 7



Zdj. LIŁO

Pasja czyli jazda konna

Nie jest to od razu takie proste, ale pod okiem wykwalifikowanego trenera można się tego wszystkiego nauczyć. Jazdę konną na pewno warto uprawiać, ponieważ wpływa ona dobroczynnie na naszą kondycję.

str. 6



Zdj. fb/kosthemovie

Recenzja filmu „KOS”

Fabula filmu osnuta jest na wydarzeniach mających miejsce wiosną 1794 r, kiedy na terenach Polski zaczyna się polityczny i społeczny ferment...

str. 9



Zdj. Małgorzata Szczerbiak



Zdj. LILO

Wydanie specjalne z okazji 80-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie

Szanowna Społeczności LI LO 😊,

Oddajemy Wam specjalny numer LILOWCA w nowojodłonie! I zwracamy waszą uwagę na ważny dla całej społeczności szkolnej jubileusz! LI LO w Warszawie, nad którym pieczę roztacza Urząd Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy obchodzi 80-lecie powstania!

W tym numerze znajdziecie:

Wywiady, artykuły, recenzje, ankiety na wesoło i konkursy oraz kalendarium wydarzeń bieżącego roku szkolnego! Podzielcie się z nami Waszymi opiniami i propozycjami; czekamy na Wasze uwagi, komentarze, pomysły i oczywiście teksty!

Zajmującej lektury 😊

Zespół redakcyjny LILOWCA składa Dyrekcji LI LO, całemu Szacownemu Gronu Pedagogicznemu oraz Pracownikom Obsługi i Administracji, a przede wszystkim Uczniom LI LO i ich Rodzicom - czyli wszystkim „KOŚCIUSZKOWCOM” - najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w dążeniu do wytyczonych celów: „Per aspera ad astra!” - z okazji 80-lecia istnienia!

Miejsca, które warto zwiedzić

Tegoroczne ferie spędziłem wśród malowniczego pasma górskiego włoskich Alp - **Alpi di Livigno**, w małej miejscowości o nazwie **Livigno**.

cd. str. 16

Niezwykłe przygody uczennicy z Warszawy

Tegoroczne ferie zimowe postanowiłam spędzić w malowniczej miejscowości **Valmeinier**, we **Francji**. Nie spodziewałam się, że czeka mnie tam tyle niezapomnianych przygód.

cd. str. 18

Zaplanuj swoją karierę

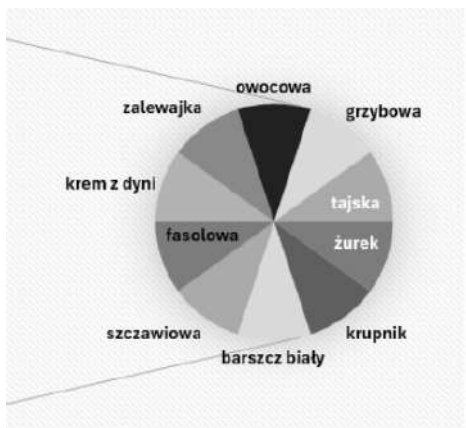
Cykl „Zaplanuj swoją karierę zawodową!” rozpoczynamy mottem przewodnim tego numeru: „Teraz Psychologia!” - czyli jeden z najbardziej atrakcyjnych aktualnie kierunków studiów.

cd. str. 24

Wywiad z Laurą Poretą-Brandyk

Od dziecka prowadziłam lekcje pisząc kredą po piwnicznym okienku, oczywiście były to lekcje matematyki. Z wielką radością przychodzę do szkoły i cieszę się, że mogę wspierać i uczestniczyć w rozwoju młodych ludzi.

cd. str. 14



Bliżej naszych nauczycieli

Tym razem **ankieta** na wesoło. Nauczyciele LILO odpowiadają na pytanie „Jaka jest Pani/Pana ulubiona zupa?” Pomidorowa, rosół, a może dania orientalne? Sprawdź, czym zajada się Twój nauczyciel.

cd. str. 10

Zespół redakcyjny "LILOWCA"



Zdj. LILO

Zespół redakcyjny w składzie:

Naczelna: Marika Zwierz z kl. 4B;

Redaktorzy: Robert Tuczapski, Aleksander Wdowiak z kl. 1Ch;

Redaktorki: Magdalena Rzepka z kl. 1D, Joanna Tankiewicz, Małgorzata Szczerbiak, Alicja Pagórek z kl. 1Ch, Oliwia Marzec z kl. 2Cm, Tosia Szablak, Alicja Buta, Gabrysia Sosnowska z kl. 1B, Honorata Waligórska 2A

Who is who? Który nauczyciel jest na zdjęciu? Zgadnijcie!



INACZEJ O KOŚCIUSZCE z okazji 80-lecia LI LO! [Joanna Dąbrowska]

- któż z nas nie zna tego cytatu, skoro idea budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki, wielkiego bohatera narodowego, narodziła się już w 1817 roku! Niestety do 2010 roku tylko Waszyngton mógł się poszczycić wyniesieniem tego wyjątkowego Męża Opatrznościowego na piedestał - i to dosłownie!

Nasza społeczność „Kościszkowców”, obchodząca w tym roku 80- lecie powstania liceum imienia naszego sławnego patrona - Tadeusza Kościuszki, ma jednak szczęście: możemy już odwiedzić pomnik Tadeusza Kościuszki, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się jakiś czas temu, dzięki sfinansowaniu wartego co najmniej milion złotych projektu przez szcudrośliwego mecenas - City Bank Handlowy.



Zdj. LILO

Nietrudno jest stworzyć rys historyczny o Tadeuszu Kościuszcze, mówić bez końca o tym, kim był dla nas z perspektywy historii : a był... patriotą, organizatorem powstania, Naczelnikiem sił zbrojnych zwanym Naczelnikiem w sukmanie, bohaterem walk o wolność i niepodległość Stanów Zjednoczonych, polskim bohaterem narodowym, wyzwolicielem kraju, reformatorem,

człowiek światłym, wykształconym i doświadczonym militarystą, mężem stanu i wskrzesicielem polskiego narodu w duchu demokratycznym!

Warto się zastanowić, kim jest dla nas - ludzi współczesnych - dzisiaj?

Ten kadet i osobliwy, bo tymczasowy paryżanin jednocześnie, jakby powiedziała pisarka Barbara Wachowicz, wzbogacając rys historyczny portretem obyczajowym, miał tylko jedną, wielką prawdziwą miłość - Ojczyznę - i jedną prawdziwą słabość-kobiety, co wiemy m.in. z obejrzanego niedawno dramatu historycznego Pawła Maślony.

Faktem jest, że po czteroletnich, niezwykle ambitnych studiach w sławnej Szkole Rycerskiej, do której wstąpił w 1765 roku, uzyskał królewskie stypendium panującego

„Zaszczepić między polską młodzieżą uczucia czystej moralności(...) budzić chęć do nauk(...) i tym sposobem pracować na dobro i pomyślność kraju” -

Stanisława Augusta i wyjechał do kwitnącego, dynamicznego, zachłystującego się szampanem i sztuką Paryża, kolebki ówczesnego, europejskiego życia kulturalnego. Ówczesny Paryż niewątpliwie był marzeniem ambitnych młodzieńców, ale niezbyt łaskawie przyjmował na salony hołyszów, nawet tak ambitnych i dobrze wyszkolonych, jak nasz wybitny inżynier i niepospolity militarysta!

Wrócił więc Tadeusz do ojczyzny, w której nie czekały go żadne przyzwoite perspektywy, a znamienite funkcje były jedynie nierealnym marzeniem. Surową i wymagającą okazała się ukochana Polska, dodatkowo okaleczona przez pierwszy rozbójniczy rozbiór. Na domiar złego dokonując zbyt pochopnej lokaty emocjonalnej, zyskał sobie opinię pieczeniara i sensata oraz nieomalże łowcy posagów, zakochując się niefortunnie w wyżej postawionej od siebie córce hetmana Sosnowskiego, przyszłej księżnej Lubomirskiej.



Zdj. LILO

Nie pozostawało mu nic innego, po nieudanym porwaniu i niedoszłym ożenku, jak tylko wyjazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki. W naszej rzeczywistości na tak znamienity ożenek był za biedny... Został więc Amerykaninem!

Dzielny Tadeusz Kościuszko, wyróżniony został dość szybko przez Jerzego Waszyngtona, który powierzył mu fortyfikację West Point. Nie zdziwi nas więc fakt, że do Polski spalonej słońcem wracał jako młody generał, gdzie niezawodnie miał w krótkim czasie zostać wyróżniony! Dla Amerykanina, jak go z przekazem

nazywano na królewskim dworze, tym razem też zabrakło miejsca w królewskim wojsku.

Zwycięzca spod Saratogi orał i siał, jak większość szlachty posiadająca małe, rodowe mająteczki - w Siechnowiczach - czekając na odmianę losu, która niebawem przyszła: Sejm Czteroletni mianował Tadeusza Kościuszkę generałem-majorem wojsk Rzeczypospolitej! Ceną za dystynkcje była powaga lat, która położyła się cieniem na serca ożywienie. Wybrał przysięgę przed narodem, nie przed ołtarzem - w chłopskiej sukmanie ojczyźnie służby swoje ofiarował.

Nigdy nie wypowiedział słów „Finis Poloniae!”, jak rozgłaszali Prusacy i nie zdradził swojej „Ukochanej” - do końca myśląc o niej po nocach, tak samo jak wcześniej walcząc... Szwajcarzy nie wiedzieli, że ten nietuzinkowy bohater sypia z zawieszoną nad głową szablą innego znamienitego bohatera Jana III Sobieskiego. Tyle mu pozostało z marzeń o prześwietnej Rzeczypospolitej, z której imieniem na ustach umierał... **cd. str. 4**

ciąg dalszy ze str. 3

INACZEJ O KOŚCIUSZCE z okazji 80-lecia LI LO! [Joanna Dąbrowska]

Zdj. LILO

Poświęcił jej całego siebie! Całe swoje życie!

Jako owoc inspiracji, narodziła się i pozostała opowieść „Kto Cię Polsko będzie kochał? - o narodowym bohaterze i jego spadkobiercach: Mickiewiczu, Chopinie, Sienkiewiczu, Żeromskim, Baczyńskim, Janie Pawle II, Bohaterach Szarych Szeregów - i innych... Stąd jeden człowiek, jeden los - a tyle wydarzeń kulturalnych, eventów i inicjatyw:

- widowiska słowno-muzyczne przygotowywane przez młodzież Polski i młodych przedstawicieli kresowej Polonii,
- wystawy poświęcone amerykańskiej epopei Naczelnika i najważniejszym momentom Insurekcji (Akt Powstania, Przysięga, Raclawice, Warszawa, Maciejowice),
- promocje książek i wszelkich publikacji poświęconych bohaterowi spod Raclawic (np. „Tadeusz Kościuszko w Ojczyźnie, Ameryce, Szwajcarii” - Oficyny Wydawniczej Rytm, kwiecień, maj 2017),
- uroczystości szkolne wynikające z patronatów nad placówkami edukacyjnymi,
- wydarzenia kulturalne i spektakle inspirowane rocznicami (np. imprezy Roku Kościuszkowskiego 2017)
- rajdy, wycieczki, wieczornice, wigilie (np. „Wigilie polskie” z sekwencją poświęconą Tadeuszowi Kościuszcze w mieście Panoramy Raclawickiej-Wrocławiu- we współpracy z Narodowym Forum Muzyki, grudzień 2017).

Kościuszką dzisiaj jest dla nas symbolem konieczności podejmowania niezmordowanej, nieograniczonej aktywności we wszystkich dziedzinach, inspiruje do walki o słuszne ideały, o zachowanie z klasą - zawsze i wszędzie, niezależnie od trudnych sytuacji i niesprzyjających okoliczności.

Jest lustrem, w którym odbija się skomplikowany los Polaków - emigrantów. Pozostaje zawsze - od zawsze - i na zawsze, symbolem miłości ojczyzny i poświęcenia dla narodu, symbolem słusznej walki o wolność rozumianą przez nas jako parcie na przód, podejmowanie nowych wyzwań, patrzenie w przyszłość i mądre, solidarne jej przewidywanie, planowanie i budowanie!

„Jak mam tytułować Ciebie, który jesteś tak drogi? Czy mam Cię nazwać obrońcą Twojej Ojczyzny? O nie, nie tylko! Bohaterem wolności? - zbyt górnolotnie. Nazwę Cię - Kościuszką! Inne imiona potrzebują może tytułów, ale nazwisko to starczy za najwyższy tytuł.”



Zdj. Anna Lorek-Maciejuk

**Próby literackie - „Ja i mój świat”
Osobliwy urok jesieni...** [Anna Lorek-Maciejuk]

Soczysta zieleń otulająca niegdyś gałęzie drzew, przeistoczyła się w warstwę szeleszczącej materii pod nogami. Niedawno był to żółto-brązowy dywan. Dziś dominują szarości, przeplatane sporadycznie żółtą lub brązową nicią. Matka Natura, niczym mądra gospodyni, skupia się na sprawach najistotniejszych - przygotowaniu do zimy. Chyba tylko z przyzwyczajenia...

Nie traci jednak nic z wrodzonego upodobania do piękna. Nigdy nie przywdziewa szaty bezbarwnej; szarości i brzozy to też kolory.

Żeby to dostrzec potrzeba chwili niespiesznej i oka uważnego. Szaro-brązowy pejzaż nie jest ani jednolity, ani monotony. Kształty, linie, kontury, kontrasty tworzą zachwycające kompozycje. Tu i tam zdecydowane pociągnięcie pędzla, gra światła i cienia, szarości i brązów, gdzieś tylko muśnięte zielenią - dla przypomnienia, że to jest właśnie jej królestwo - zieleni, chwilowo tylko oddane pod panowanie innych barw. Dla pewności - że wciąż zachwyca - przegląda się w lustrze wody. Nie chciałaby się narazić na jakąś niedoskonałość.

LI LO okiem pierwszaka... [Magdalena Rzepka, 2D]

Budynek naszego liceum wyglądał jak wszystkie inne szkoły: prostokąt z wymienionymi na nowe plastikami oknami, o nieco bardziej zaznaczonym kolorze dublującym błękit nieba. Sale lekcyjne okazały się jednak przytulne i w większości zadbane, budując przyjemny nastrój w trakcie odbywających się zajęć lekcyjnych.

Jedną z istotnych zalet, dotyczącą usytuowania liceum, jest w moim przypadku bliskość rodzinnego domu, ale już teraz wiem, że nasze liceum stało się drugim domem dla wielu osób dojeżdżających do naszego liceum z wielu dzielnic Warszawy i podmiejskich gmin oraz miasteczek... Jesteśmy więc u siebie, jesteśmy stąd, utożsamiliśmy się z tym miejscem.

To Miejsce



Zdj. LILO

Trafiłam do tej szkoły w zeszłym roku: moja mama jest absolwentką LILO i opowiadała mi wiele ciekawych i zabawnych anegdot z życia szkoły, zarówno pozytywnych jak i dramatycznych, negatywnych.



Zdj. LILO



Zdj. LILO

Pierwszy dzień

Poranek wrześniowy okazał się jednak stresujący: wszystko było dla mnie nowe... Najgorsze było to, że znany już z opowiadań budynek miał kształt labiryntu. Trzeba było jednak odnaleźć się nie tylko w nowym budynku, ale też w nowym systemie oceniania: wyższy próg punktowy niż w szkole podstawowej wymagał większego zaangażowania w naukę i ogólnej wytrzymałości, w tym odporności na dopadającą większość pierwszoklasistów frustrację, że po prostu trzeba się systematycznie uczyć.



Zdj. LILO

Belfrzy czyli Nauczyciele

Jeżeli chodzi o nauczycieli są „lepsi” i „gorsi”: czyli tacy, co się uśmiechają i życzliwie wspierają oraz ci przesiąknięci rutyną. Dopiero z czasem odkryłam ich wspólny mianownik: prawdziwe zaangażowanie, aby „czegoś” nauczyć,

czyli pasję - czasem nawet szewską - w przekazywaniu wiedzy, podwyższaniu umiejętności i bardzo szeroko pojętym wychowywaniu. Ucieszyłam się, że wreszcie mam porządną Panią od polskiego, która pracuje w szkole z pasją, a nie jakby za karę, niestety jest dosyć wymagająca.

Co zmienić

Są dwie kwestie, jakie powinny na stałe organizować życie LILO, czyli naszej szkoły:



Zdj. LILO

Pierwszą z nich jest cykliczny druk gazetki *LILOWIEC*. Uczniowie w naszej gazetce szkolnej mogliby pisać różne ciekawe artykuły o swoich zainteresowaniach, ale także anonimowe opinie dotyczące szkoły i toczącego się w niej życia, ukazując pewne sprawy w formie żartu czy satyry.

Drugą - szkolne koło teatralne, w którym uczniowie mogliby rozwijać swoje artystyczne pasje. Każdy z naszej społeczności mógłby się zaangażować w tak atrakcyjną formę samorealizacji. Działalność tego typu rodzi przecież zapotrzebowanie nie tylko na aktorów, również scenarzystów, scenografów, a więc osoby odpowiedzialne za kostiumy czy oprawę muzyczną. Dzięki takiej ambitnej inicjatywie moglibyśmy rozwijać umiejętność pracy w grupie, wrażliwość na sztukę i empatię.

Niestety nie wszystkie obowiązkowe lektury do matury są ciekawe, a gdyby koło teatralne zrobiło ciekawą adaptację? Myślę, że zachęciłoby to uczniów do zajrzenia do książki.

Mieć pasję w myśl przysłowia: „Szczęśliwi czasu nie liczą”

Na jazdę konną składa się wiele różnych dyscyplin. Najbardziej popularne to: skoki przez przeszkody, ujeżdżenie, WKKW (Wszechstronny konkurs konia wierzchowego) oraz woltyżerka. Można również uprawiać rekreacyjną jazdę konną, łącząc te wszystkie dyscypliny na niskim poziomie, bez konieczności uczestnictwa w zawodach.

Skoki przez przeszkody odbywają się na placu zwanym parkurem i polegają na tym, że jak sama nazwa wskazuje, jeździec siedzący na koniu skacze przez przeszkody, które różnią się wysokością, szerokością i kolorami. Podczas konkursu skoków ważne jest, by nie strącić, ani nie ominąć żadnej przeszkody, by przeskakiwać przez nie w odpowiedniej kolejności i w odpowiednim czasie.

Pasja, czyli jazda konna - na czym ona właściwie polega?

[Małgorzata Szczerbiak, 1CH]



Zdj. Małgorzata Szczerbiak

W dyscyplinie zwanej **ujeżdżeniem** jeździec i koń prezentują różne figury na ujeżdżalni, takie jak wolta (koło), serpentyna, wężyk, pół wolta, piaff i inne. Kiedy słyszymy te nazwy pierwszy raz, być może wydają się trudne i niezrozumiałe, jednak kiedy już się ich nauczymy, są bardzo proste do zrozumienia i wykonania. Podstawą jest dobra współpraca z koniem i wiele godzin treningu. Finalnie wygląda to bardzo pięknie, gdy jeździec zgrywa się ze swoim wierzchowcem.

WKKW polega na połączeniu trzech dyscyplin i są to: skoki przez przeszkody, cross country i ujeżdżenie. WKKW wymaga dużych umiejętności i doświadczenia zarówno zawodnika, jak i konia, zwłaszcza podczas części poświęconej próbie terenowej



Zdj. Małgorzata Szczerbiak

zwanej cross country. Jest to bieg rozgrywany w terenie ze skokami przez rozmaite przeszkody, takie jak kłody drzew, rowy czy zbiorniki wodne. Niektóre przeszkody są bardzo wysokie, więc wykonanie zadania wymaga maksymalnego skupienia obu współpracujących stron: jeźdźcy i konia, dodatkowo - a może przede wszystkim: ogromnego, wzajemnego zaufania i

zgrania, czyli naturalnej harmonii.

Woltyżerka natomiast to wykonywanie różnych ćwiczeń akrobatycznych i gimnastycznych na koniu. W tego typu ćwiczeniach ważna jest równowaga oraz osiąganie idealnej harmonii z ruchem konia. Osoby uprawiające tę dyscyplinę sportową, oprócz umiejętności jeździeckich, wykazują się również dużą sprawnością fizyczną, świadomością swojego ciała oraz umiejętnością współpracy z koniem 😊!

Skoro już wiemy, jakie są popularne dyscypliny sportowe związane z jazdą konną, przyjrzyjmy się teraz rekreacji.

Rekreacja polega na hobbystycznym jeździe konno. Nie trzeba mieć swojego konia, wystarczy koń szkółkowy (koń który mieszka w stajni i każdy może na nim jeździć). Wydaje się, że jest to bardzo łatwe, wystarczy wejść na konia, powiedzieć „wio” i koń sam ruszy. Jednakże w praktyce tak nie jest, ponieważ jazda konno wymaga

od nas podzielnej uwagi – musimy jednocześnie myśleć o tym, co robić z nogami, rękami i gdzie się mamy patrzeć. Musimy nauczyć się współpracy z koniem, w jaki sposób, kiedy i jakie dawać mu sygnały oraz poznać różne zachowania konia i dowiedzieć się oraz przećwiczyć, jak sobie radzić w różnych problematycznych sytuacjach, np. takich, w których koń się czegoś boi, albo kiedy nas nie słucha. Nie jest to od razu takie proste, ale pod okiem wykwalifikowanego trenera można się tego wszystkiego nauczyć.

Jazdę konną na pewno warto uprawiać, ponieważ wpływa ona dobroczynnie na naszą kondycję fizyczną (angażuje do pracy prawie wszystkie mięśnie naszego ciała), a także bardzo pozytywnie na nasze samopoczucie psychiczne, o czym się sama przekonałam 😊.

Jeździę konno od czterech lat z przerwami. Jeździłam na różnych koniach i każdy z nich nauczył mnie bardzo dużo.

ciąg dalszy ze str. 6

Pasja, czyli jazda konna - na czym ona właściwie polega?

[Małgorzata Szczerbiak, 1CH]

Najdłużej, bo przez półtora roku, jeździłam na koniu huculskim o imieniu Wrzos. **Wrzos** jest pięknym koniem, ma brązowe futro, czarną pręgę na grzbiecie i bardzo bujną, ciemnobrażową grzywę. Nauczył mnie cierpliwości, empatii, tego, że czasem nic nie idzie po naszej myśli i tego, że zaraz po nieudanych treningach następują te najlepsze. Jest to koń, który niestety nie może skakać, za to bardzo lubi biegać w terenie.



Zdj. Małgorzata Szczerbiak

Podczas wakacji jeździłam do niego co dwa dni, ponieważ miałam dużo czasu. Właścicielka stajni bardzo lubi jak ktoś przyjeżdża, bo może bardziej skupić się na treningach, które prowadzi. Kiedy były jazdy dla młodszych osób właśnie na Wrzosie, to pomagałam go ubrać i przygotować do jazdy.

Po skończonych treningach, chłodziłam mu nogi, a czasem nawet myłam. Przez te 1,5 roku bardzo polubiłam Wrzosa, mimo, że ma on bardzo trudny charakter, jak na konia,

Stajnia, w której jeżdżę znajduje się w bardzo ładnej okolicy, w małej wiosce Ciopan, niedaleko Stanisławowa. Nazywa się **Stajnia Fiord Ciopan**, bo dawniej było w niej dużo koni rasy Fiord. Otacza ją las, łąka i parę pól, niedaleko ujeżdżalni znajduje się mały stawik, w którym czasem kąpią się psy właścicielki.

Stajnia ma dwie ujeżdżalnie oraz halę, którą niedawno wybudowano,

dysponuje również sporą ilością boksów i kilkanaście pastwisk dla koni. Razem z końmi w stajni mieszkają trzy kozy. Dla mnie jest to wyjątkowe miejsce, gdzie mogą realizować swoją pasję 😊



Zdj. Małgorzata Szczerbiak

Co robimy na przerwach? [Młodzi i aktywni]



Zdj. LILO

Czas w przerwach pomiędzy lekcjami spędzamy różnie: albo udajemy się do bufetu, aby kupić posiłek, albo zwyczajnie odpoczywamy śmiejąc się, żartując i rozmawiając z koleżankami i kolegami na różne tematy. Pewnie zgodzicie się ze mną, że głównie rozmawiamy z dobrymi znajomymi o nauce, życiu, wydarzeniach i problemach pozaszkolnych, koleżankach i kolegach, filmach,

książkach, grach edukacyjnych i nie tylko, uczuciach, emocjach, obowiązkach, powinnościach, przyjemnościach, ale również o wielu innych ważnych kwestiach życiowych.

Wielu uczniów na przerwach rozmawia o tym, jakie trendy dominują aktualnie w modzie; dziewczyny - o wszystkich aspektach atrakcyjnego wyglądu zewnętrznego, np. o paznokciach, ubraniach,



Zdj. LILO

makijażu, ale również o tym, jakie są możliwości w zakresie poprawy ogólnej prezencji; o budowaniu pozytywnych relacji w naszym środowisku czyli zwyczajnie mówiąc - o przyjaźniach, które chciałoby się nawiązać..., o nauce czyli aktualnych problemach szkolnych, sukcesach i porażkach...

Od razu nasuwa mi się komentarz w postaci słynnego zdania z „Hamleta”: być albo nie być; oto jest pytanie? Czyli jak żyć? Jakich wyborów dokonywać... niekoniecznie w kwestii koloru paznokci, czy zakupu nowej bluzki... Może dzisiaj warto zastanowić się nad tym, ile pieniędzy przeznaczymy na zwierzęta ze schroniska, czy ratowanie steranego pracą i obowiązkami wykonywanymi w służbie na rzecz ludzi konia, którego świat chce oddać do rzeźni...

cd. str. 8

ciąg dalszy ze str. 7

Co robimy na przerwach? [Młodzi i aktywni]

Uczymy się też intensywnie do sprawdzianów lub kartkówek, a niekiedy odrabiamy na kolanie zadaną wcześniej pracę domową, na odrobienie której nie znaleźliśmy wcześniej czasu. Niezapowiedziana, czy zapowiedziana kartkówka, na którą średnio się nauczyliśmy, to wiszący nad nami miecz Damoklesa... Koniecznie więc powtarzamy ostatnie lekcje, często tak się uczymy - na ostatni moment. Wtedy najczęściej „wiadomości” wchodzi do głowy, pod warunkiem, że panujemy nad wyobraźnią i emocjami, czyli odsuwamy od siebie tzw. „porwanie emocjonalne”. Najwięcej problemów sprawia nam nauka na języki i przedmioty ścisłe. Gdy zgłódniejemy udajemy się do



Zdj. LILO

bufetu, w którym możemy kupić jedzenie lub napoje różnego rodzaju, porozmawiać i pośmiać się stojąc w kolejce, z którą od razu się utożsamiamy, z wyższością i pobłażliwą tolerancją „kolejkowiczów” patrząc na tych,

którzy siedzą zamyśleni w ławkach, bądź, co się czasem zdarza, pochłonięci lekturą.

Większość uczniów korzysta z telefonów np: grając w gry lub pisząc ze znajomymi na łączach internetowych. Sprawdzamy, co jest aktualne, wiadomości, pogodę, librusa lub gdy już kończymy, o której mamy transport do domu. Gdy jest ciepło, na długiej przerwie wychodzimy na boisko, na którym gramy w siatkówkę, piłkę nożną, koszykówkę lub po prostu przechadzamy się po biegni.

Czas na przerwach zwyczajnie wykorzystujemy na odpoczynek pomiędzy lekcjami.

Znane jest powszechnie powiedzenie, że właściwy klimat firm czy instytucji tworzą ludzie... O „klimacie” w LI LO rozmawiam z panią Ewą Bąk, referentem LI LO [Robert Tuczapski, 1CH]

Ile lat pracuje Pani w naszym liceum?

W LI LO pracuję 3,5 roku.)

Jak wygląda Pani codzienna praca? Co wchodzi w zakres obowiązków referenta LI LO?

Moje stanowisko pracy obejmuje obsługę Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych - ogólnie mówiąc do moich obowiązków należy przygotowywanie dokumentacji oraz uczestnictwo w posiedzeniach komisji i zespołu socjalnego. Obsługuję interesantów, a więc byłych pracowników placówek oświatowych z całej dzielnicy Rembertów. Dodatkowo zajmuję się obsługą zakładowego funduszu socjalnego dla naszych pracowników liceum. W zakres moich obowiązków wchodzi również pomoc w sekretariacie szkolnym. Między innymi przyjmuję od uczniów wnioski o zwolnienie z zajęć WF, wystawiam zaświadczenia o nauce itp:).

Jakie pozytywne strony swojej pracy mogłaby pani wymienić od razu, a co bywa przyczyną dyskomfortu?



Zdj. LILO

W LI LO panuje przyjazna atmosfera, którą wyczułam od samego początku. Wszyscy są bardzo mili i życzliwi, a dobry klimat w miejscu pracy jest dla mnie bardzo ważny. Oczywiście jak wszędzie występują okresy gdzie obowiązków jest więcej niż zazwyczaj, np. okres matur, ale przy zgranym zespole można wszystko ☺

Jak ocenia pani relacje pracownik uczeń czy są one właściwe czy można było je poprawić?

Nigdy nie byłam świadkiem jakichś

nieprawidłowości między pracownikami, a uczniami. Oceniam relacje jako bardzo dobre:).

Czy decyzją o podjęciu pracy w LILO była przypadkowa czy chciała pani podjąć pracę w naszym liceum?

Dowiedziałam się o wolnym stanowisku i chciałam podjąć pracę tutaj:).

Czy lubi pani swoją pracę, a więc czy lubi pani obcować na co dzień z uczniami?

Oczywiście, inaczej bym tutaj nie pracowała! ☺ Niestety z uczniami nie mam aż tak dużego kontaktu. Raczej jest on sporadyczny, przy składaniu wniosków czy podań przez uczniów, ale kontakt z młodzieżą to również plus tej pracy:).

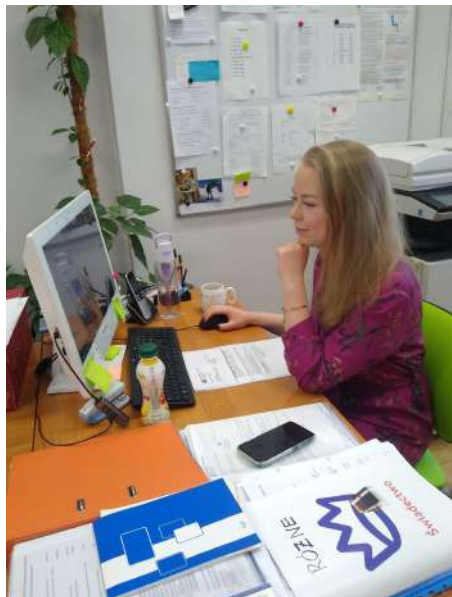
Czy śledzi pani wydarzenia z życia szkoły?

Tak, jestem na bieżąco ☺ Śledzę praktycznie każde wydarzenia z życia szkoły na stronie oficjalnej, a także Fb:).

ciąg dalszy ze str. 8

O „klimacie” w LI LO rozmawiam z panią Ewą Bąk [Robert Tuczapski, 1CH]

Czy ma pani poczucie że od pani pracy zależy jakość funkcjonowania szkoły?



Zdj. LILO

Staram się zawsze jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki i wywiązywać się na czas, tak żeby wszystko dobrze funkcjonowało ☺

Czy w pani pracy częściej zdarzają się momenty dramatyczne lub humorystyczne? Proszę podzielić się z nami opowieścią o tego typu sytuacjach której panią zaskoczyły...

Myślę, że więcej jest momentów humorystycznych. Z natury należę raczej do osób o pogodnym usposobieniu i staram się otaczać takimi ludźmi oraz unikać jakiś nieprzyjemnych, a już na pewno dramatycznych sytuacji. ☺

Czy mogłaby pani przytoczyć jakąś zabawną anegdotę z życia szkoły?

Niestety nic nie przychodzi mi teraz do głowy poza refleksją, że uczniowie w tej szkole, co widzę na przerwach, czy uroczystościach, związanych z życiem szkoły, a przede wszystkim na co dzień, czują się tu bardzo dobrze i nawiązują trwałe przyjaźnie:).

Czy mogłaby pani opowiedzieć nam o najprzyjemniejszej sytuacji jaką spotkała panią w LILO?

Najbardziej zapadły mi w pamięć moje początki pracy w LI LO. Wszyscy byli dla mnie bardzo mili i wyrozumiali, przyjęli mnie bardzo ciepło. Byłam naprawdę mile zaskoczona. Powiem szczerze, że w poprzednich moich miejscach pracy nigdy nie odczuwałam takiej przyjaznej atmosfery:).

Bardzo się cieszymy! Jednakże ponowię pytanie czy lubi pani pracę w naszym LILO?

Oczywiście, że tak:).

Czego by chciała pani życzyć Społeczności LO: uczniom, pracownikom administracji oraz dyrekcji?

Przede wszystkim życzę niekończącej się cierpliwości ☺ Uśmiechu na co dzień, zadowolenia z efektów swojej pracy i dobrych, szczerych ludzi wokół siebie:)

Dziękuję za rozmowę. Życzę wielu sukcesów zawodowych i nieustającej satysfakcji z pracy w naszym liceum 😊



Zdj. LILO

Recenzja filmu „KOS” [Marika Zwierz, 4B]

Szanowni Czytelnicy czyli Kościuszkowcy i Przyjaciele LILO! Miałam przyjemność, podobnie jak cała nasza społeczność, obejrzeć hit ekranowych tegorocznych trailerów - film „KOS” w reżyserii Pawła Maślony.



Zdj. fb/kosthemovie

Fabula filmu osnuta jest na wydarzeniach mających miejsce wiosną 1794r., kiedy na terenach Polski zaczyna się polityczny i społeczny ferment... Do kraju wraca osławiony generał Tadeusz Kościuszko, nazywany przez Amerykanów „Kosem” nie tylko z potrzeby serca, również języka... Chociaż tak kochany i prawdziwie czczony, ma trudne do wymówienia, bo na bogato słowiańskie, utożsamiane z Polską, nazwisko 😊. Planuje bowiem wzniecić powstanie przeciwko Rosjanom, dążąc do powszechnej mobilizacji, solidarnie - szlachty i chłopów. Tyle autentycznej historii, chociaż obraz z 2023r. zdefiniowany został jako dramat historyczny, nawiązujący do istotnego historycznego wydarzenia: insurekcji kościuszkowskiej.

Każdy film jest dziełem umownym, subiektywnym, bo przekazującym subiektywną wizję reżysera. Podobnie jest i w tym przypadku: łączone w większą całość kadry wywołują złudzenie rzeczywistości tworząc opowieść filmową opartą na fikcyjnym epizodzie, o bohaterze Stanów Zjednoczonych, przebojowym Polaku, wielkim strategu, mężczyźnie, którego kochały kobiety, a zarazem skromnym człowieku, który walczył o niepodległość Polski - Tadeuszu Kościuszcze .

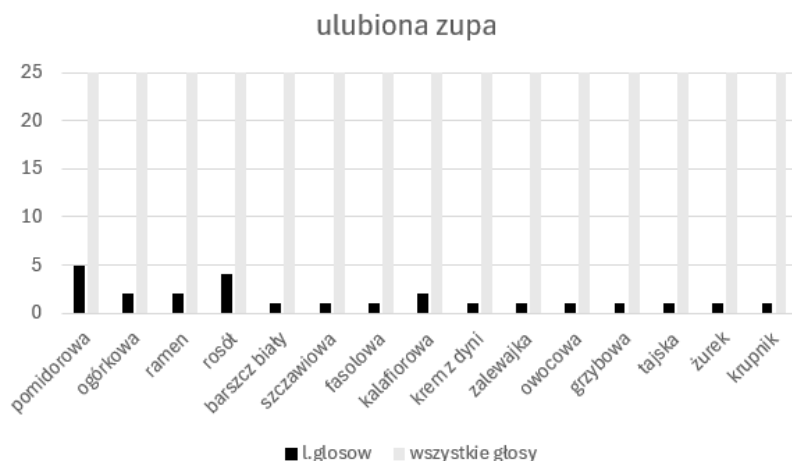
cd. str. 11

BLIŻEJ NASZYCH NAUCZYCIELI

z cyklu - tylko jedno pytanie do...

„Jaka jest Pani/Pana ulubiona zupa?”

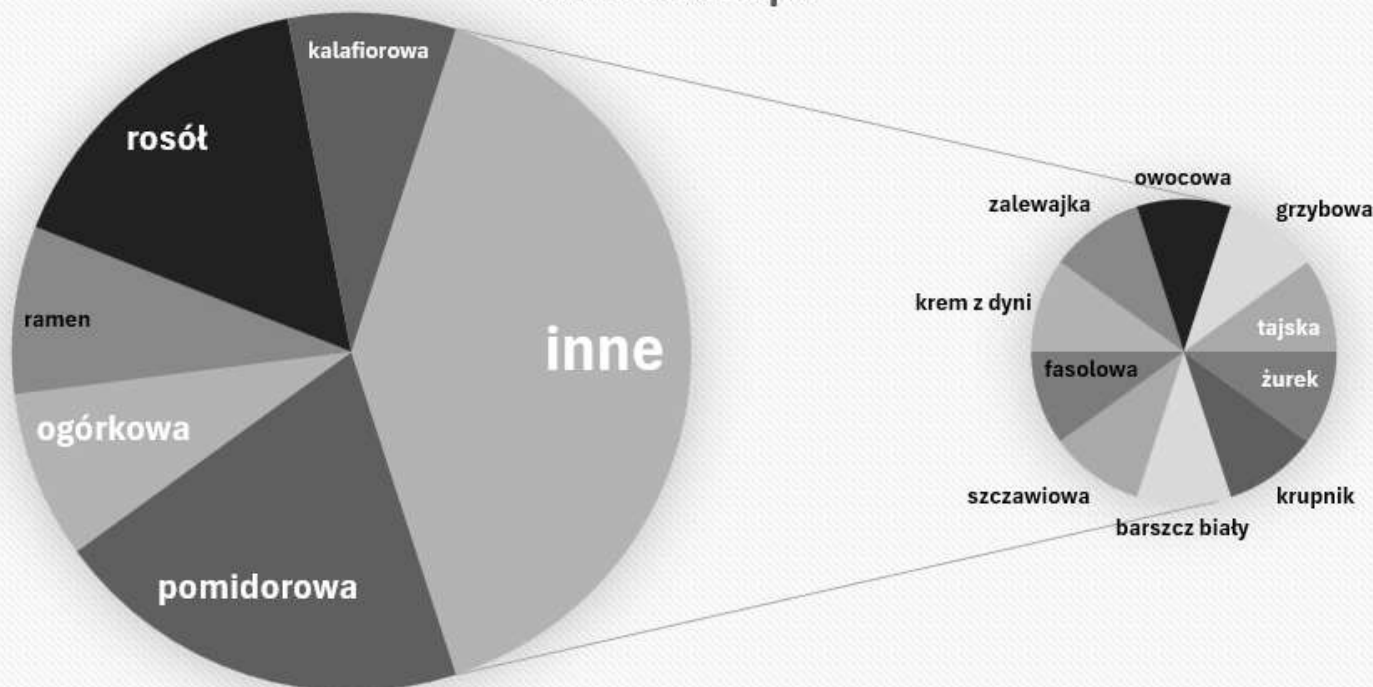
Głos oddało 49% naszych Nauczycieli



Pani Banaszewska Agnieszka - pomidorowa
 Pan Czubarowicz Mateusz - pomidorowa
 Pani Dąbrowska Joanna - ogórkowa
 Pani Duda Agnieszka - ramen w wersji Tantanmen
 Pani Filipowicz Ewa - rosół
 Pani Grzeszczak Marta - barszcz biały
 Pani Kobierska Małgorzata - zupa szczawiowa
 Pani Kuśnierz Aleksandra - fasolowa
 Pani Lindstedt-Waligórska Urszula - rosół z tłuczonymi ziemniakami
 Pani Madalińska-Zajac Katarzyna - kalafiorowa
 Pan Matyja Adam - pomidorowa
 Pani Mazurek Monika - zupa krem z dyni z mleczkiem kokosowym

Pani Skiba Paulina - śliwkowo-wisniowa, z makaronem i łyżeczką śmietany
 Pan Sokołowski Witold - rosół z kury
 Pani Szymczyk Grażyna - grzybowa
 Pani Dyrektor Tradecka Iga - tajska
 Pan Trubiłowicz Mateusz - kalafiorowa z lanymi kluskami
 Pani Wakula Bożena - ogórkowa
 Pani Waśniewska Sylwia - żurek
 Pani Wilanowska-Barnaś Małgorzata - pomidorowa
 Pan Woźnica Paweł - krupnik Babei
 Pan Zubalski Aleksander - pomidorowa
 Pani Kędzierska Anna - ramen

ulubiona zupa



ciąg dalszy ze str. 9

Recenzja filmu „KOS” [Marika Zwierz, 4B]

Fortunnie się złożyło, że patronem naszej szkoły jest ten sam wielki Tadeusz Kościuszko! Tym, którzy nie znają naszego patrona, polecam obejrzenie tego dzieła filmowego - w skrócie ukazuje rolę, jaką odegrał Tadeusz Kościuszko w ówczesnej - wrzącej, jak lawa - Rzeczypospolitej. Muszę jednak ostrzec, że w filmie zobaczycie co najmniej kilka krwawych i brutalnych scen!

Zacznę więc od tzw. „**negatywów**”, ponieważ było ich trochę... Po pierwsze film posiada więcej scen, w których są bójkę czy przepychanki, niż nawiązań historycznych. Oglądamy ich więcej, niż ładnie wykadrowanych ujęć dialogowych, co składa się na sekwencje epatujące wrażeniem bezmiernej przemocy. Nie są to sceny typowo historyczne, batalistyczne, jak np. walki między dwiema wrogimi sobie armiami, gdzie widać z różnych ujęć, jak strzelają w bitewnym marszu prości żołnierze na komendy wykrzykiwane przez zaprawionych w bojach oficerów, a całość przesłania momentami kłębiąca się masa bitewnego dymu, przydając dramatyzmu padającym pokotem ciałom niezłomnych walczących. Mamy tu Dworek i doświadczonych statyków - ludzi, którzy próbują pozabijać się w elegancki, choć ostatecznie brutalny sposób, nie oszczędzając krwi własnej, jak i przeciwników. Pozornie mało znaczący aspekt, a jednak istotny dla wrażliwych osób.

Kolejnym **minusem** dzieła była zepchnięta za historię młodego Ignacego (w tej roli Bartosz Bieleń) - szlacheckiego syna z nieprawego łoża - okrojona momentami - rola samego Kościuszki (którego wykreował Jacek Braciak). Zgodnie z zamysłem autora prezentował się jako skromny i czujny

superbohater „Nowej Ziemi”, czyli powracający z USA cywilizowany demokrat, który podjął się ratowania kraju przodków zamieszkałego przez uwstecznioną, żyjącą demagogią i mitami, jednocześnie butną z powodu przewagi stanowej i zawstydzającą wręcz prymitywną w swojej wielkopańskiej pysze - szlachtą, warstwą „zastygłą jak woda na mrozie”, mówiąc słowami Prusa, myśląc anachronicznie, rachityczną, skarłałą i bezmiernie głupawą.

Nasz bohater pojawiał się więc od czasu do czasu na „planie” czyli przed naszymi oczami, dyplomatycznie dążąc do swojego celu, jakim było zmobilizowanie chłopów do powstania wraz ze szlachtą.

Tak oto wielka historia z Kościuszką na czele staje się tłem wybijającej się na plan pierwszy dramatycznej historii chłopca Ignacego, który zaraz po śmierci ojca ucieka od swojego brata szlachcica wierząc, że zabrany testament, sporządzony przez wspólnego rodzica, uchroni go przed niewolniczą pracą, nędzą i chorobami czworaków, wreszcie upokarzającym poddaństwem.



Zdj. fb/kosthemovie

Niestety godnie umierający szlachcic wzbudza przez moment naszą sympatię, który ludził nas wielkopańską szlachetnością i przedśmiertnym żalem za winy, czyniąc pożegnalną spowiedź na wzór Jacka Soplicy (w tej roli Andrzej Seweryn), i przyznając się w łzawym westchnieniu do starego grzechu, poraża nas - rejestrujących jego słowa, łzy i gesty „spowiedników” i jednocześnie świadków spowiedzi - nieprzejednaną ksenofobią stanową, która każe mu zdeptać własnego,

kochanego przecież syna, jako gorszego, bo po kądzieli pochodzącego od chłopki. To nas zajmuje przede wszystkim i nie ma znaczenia, że wielki bohater narodowy skrzyżuje niedługo swoje losy z reprezentującym zbiorowy los wszystkich pańszczyźnianych chłopów Ignasiem.

Większość scen odbywa się właśnie z jego udziałem, a widz razem z nim czuje jak oblewa go zimny pot i przelatują mu po plecach ciarki, bo przecież nie wiadomo, co zapisał mu tak naprawdę ojciec. Wątek tajemniczy szlacheckiego testamentu jest ciekawym wybiegiem, rodem z powieści płaszcza i szpady, ale jednocześnie odwraca uwagę widza od głównego tematu. Dramatycznie rozwijający się wątek Ignacego bardziej zachęca widza do śledzenia jego trudnej życiowej drogi, niż myślenia, co się stało z organizującym powstanie chłopskie Tadeuszem Kościuszką.

Film wydaje się nużyć niepotrzebnymi dłużyznami niektórych scen, a dodatkowa ilość krwawych bójek składa się na obraz momentami obmierzły, szokujący widza. Przekora nakazuje jednak założyć, że Kościuszko nie tylko przed sprzedawczykiem na wzór hetmana Branickiego - przyrodnim bratem (odtwórcą piekielnego wielmoży jest Stanisław Duchnowski), ale przed nim samym, czyli przed zbytnim zapatrzeniem w testament, który w sposób niebezpieczny może zaważyć na losach młodego, paradoksalnie powodując utożsamienie z warstwą ciemniejszych.

Fabula jest dosyć przewidywalna i wiadomo jak się zakończy, a mimo to zaskakuje. Rosyjski rotmistrz Dunin (czyli frapujący i przerażający w tej roli Robert Więckiewicz), dopada Kościuszkę i już wydaje się, że ten przebiegły, adoptowany syn „Mamuszki Rasii” zwycięży, podczas gdy główny bohater przy pomocy oddanych mu ludzi, w tym pięknej, zakochanej w nim kobiety

cd. str. 12

ciąg dalszy ze str. 11

Recenzja filmu "KOS" [Marika Zwierz, 4B]

(odtwórczynią - pełna wdzięku, imponująca nie tylko urodą, ale i determinacją Agnieszka Grochowska), i lojalnych przyjaciół, pokonuje go w brawurowej walce, obracając w popiół jego plany, których symbolem jest spalony dworek.



Zdj. fb/kosthemovie

Najlepiej w tym edukacyjnym hicie pokazany został aspekt niewłaściwego traktowania chłopów przez panów czyli szlachtę. Czy film jest tendencyjny? Z pewnością ukazuje obrazy z przeszłości zgodne z intencją reżysera, co nie znaczy, że pozbawiony prawdziwości. Zachłystujemy się głęboko satyrycznym obrazem szlachty jak ostrym, świeżym powietrzem, wrażającymi się w płuca mroźnymi igiełkami. Czujemy wstyd i zażenowanie próbując sprostać prawdzie ekranu przeciwstawionej zakorzenionym w nas mitom o polskiej, walecznej, kroczącej w awangardzie krajów wschodnioeuropejskich szlachcie, realizującej z powodzeniem postulat Polski jako Przedmurza chrześcijaństwa.

Film trafia jednak do odbiorców ze swoim demokratycznym przesłaniem. Śledzimy losy skrzywdzonego i ciemniejszego przez własnego ojca - pana z „dziada pradziada”- Ignacego, wraz z nim przeżywamy okrucieństwo spotykające najuboższą klasę społeczną - czyli chłopstwo, zmuszane do świadczenia upokarzającej, nieludzkiej służby.

Wstrząsającym przykładem, zobrazowanym w filmie, była scena trzymania przez chłopą siedzącego na drzewie wypchanego ptaka, do którego dla zabawy celuje szlachcic i strzela z warchulską fantazją ze strzelby. Oczywiście wiadomo, jak na ogół kończyła się taka „zabawa” - krwawo dla przedmiotowo traktowanego sługi.

Chłop musiał być gotowy, by w każdej chwili służyć swemu panu, np. wejść do rzeki, by odblokować koło powozu, mocząc przy tym ubogie łachmany okrywające jego posiekany korbaczami, bądź dębowymi kijami grzbiec.

Chłopi byli bici bezustannie za najmniejsze nieposłuszeństwo, upokarzani, głodzeni i kopani, na ogół z rezygnacją przyjmowali swój los. Wynaturzona zależność postfeudalna sprawiała, że szlachcic mógł nawet zabić chłopą i najwyżej płacił za to grzywnę, co podnosił w swoim dziele już Andrzej Frycz Modrzewski. Najbardziej okrutnym i nieludzkim zachowaniem ukazany w jednej ze scen w stosunku do chłopą, który zdołał uciec od swojego pana i schronił się w karczmie, było potraktowanie go jak zwierzęcia: szlachcic, który znalazł go niespodziewanie i postanowił porządnie ukarać za nieposłuszeństwo wziął linę i zrobił pętlę, a następnie zawiesił ją na szyi mężczyzny tworząc w ten sposób smycz. Nazwał go psem i pastwił się nad nim, każąc mu dawać głos, robić kółka czy łapać zębami kawałek kielbasy.

Scena okazała się skutecznym preludium do buntu chłopów, którzy zjednoczyli się, by wspólnie ukarać okrutnego dziedzica wraz z jego szlacheckimi towarzyszami. Zawziętość i zaciekłość adekwatna do doświadczanego okrucieństwa stawała się na naszych oczach aktem dziejowej sprawiedliwości, dlatego scena ta była szczególnie drastyczna,

porównywalna z obrazem rzezi czy choćby brutalnej bójki. Nie zabrakło krwawych i odpychających naturalistycznym okrucieństwem scen typu: przygniatanie głowy deską czy wieszanie na linie bądź duszenie aż do utraty ostatniego tchnienia.

Ostatecznie przedstawiciele buńczucznej, okrutnej i bawiącej się kosztem chłopów szlachty padali martwi. Zajmowali ich miejsca dotychczas uciskani chłopie, których reprezentantem w zdobyczym, szlacheckim stroju stał się Ignacy, pochodzący z uciemżonego ludu. Szlacheckie pochodzenie, chociaż nieformalne i tym samym nie predestynujące do jakichkolwiek roszczeń względem dziedziczonego przez brata majątku, pomogło Ignacemu skonfrontować się w pełnoprawnej, choć nierównej walce z ambicjonalnym, cynicznym sprzedawczykiem, który gotów był wszystko zamieniać na pieniądze, na wzór przysłowiowego król Midasa.

Niewątpliwie źródłem naszego głębokiego rozzarowania stał się fakt zgonu Ignacego jako jednego z pierwszoplanowych bohaterów tej opowieści, utrzymanej w tarantinowsko - westernowej konwencji - zaskakującej i uzasadnionej zarazem. Satysfakcja rekompensująca decyzję reżysera, zgodną z życiowym prawdopodobieństwem, wynikała z równoważnego losu obojga braci - cyniczny łajdak też ginie z ręki swojego brata - mściciela rasy chłopów - za naznaczony tragizmem indywidualny los i wielowiekową zbiorową krzywdę.

Wątkiem zdecydowanie porzuciłym naszego struchlałego ducha była misja Tadeusza Kościuszki polegająca na włączeniu do walki za ojczyznę nie tylko szlachty, ale i chłopów, na których najbardziej mu zależało.

cd. str. 13

ciąg dalszy ze str. 12

Recenzja filmu "KOS" [Marika Zwierz, 4B]

Niestety, jak sugeruje obraz Małłony, szlachta była zadufana w sobie i posiadała marną, zdecydowanie przestarzałą broń: szable, starego typu, pokryte śniedzią pistolety, o zmurszałych, zaśniedziałych, rdzewiejących zamkach i pobożne życzenia oraz fantasmagorie w obszarze dotyczącym umiejętności obronnych. Do tego nie myślała realnie, szykując mierne siły na niewyobrażalnie ciężkie do udźwignięcia, militarne zamiary. Lekceważyła chłopów postrzeganych wyłącznie w kategoriach przydatności do pracy na roli. Skandowała jednym głosem obawy o własne interesy, dowodząc umiłowania stagnacji, egoizmu i krótkowzroczności. Prywatę i frymarzenie przyszłością rozwarstwowanego narodu wyrażały skierowane do Kościuszki, ideowca i człowieka krocącego z duchem czasów pytania o uprawę należącą do szlachty ziemi, w sytuacji powszechnej mobilizacji, dowodzące braku wyobraźni i rzeczywistej determinacji do walki.

Pytania te niecierpliwiły Kościuszkę i jego przyjaciela. Nie tracili jednak nadziei i agitowali dalej. Ich odmienne, właściwe podejście do kwestii chłopskiej, szlachetne, głęboko ludzkie, a oczywiste dla nas działania na rzecz ratowania, wspierania i uświadamiania chłopów, natychmiast zjednały bohaterom sympatię widzów, sekundujących im w decydującej rozgrywce z Duninem.

Dochodzimy do kolejnego ważnego wątku, obrazującego prawdziwe realia historyczne, jakim było poszukiwanie i tropienie Kościuszki przez władze rosyjskie.

Zruszczony, głęboko zdeprawowany pieniądzem rotmistrz Dunin-szlachcic polskiego pochodzenia-szukał Polaka, który wzbudza bunt wśród ludności i podsyca jej nadzieje na odzyskanie niepodległości-Tadeusza

Kościuszkę. Postrzegany jako szczególnie niebezpieczny krzewiciel m.in. demokracji, znany był też Rosjanom jako przyjaciel znaczących przywódców-m.in. Jerzego Waszyngtona.

Dunin-doświadczony i zdeterminowany tropiciel trafił w końcu na niego przypadkiem, gdy wraz ze swoim oddziałem rosyjskich żołnierzy szukał noclegu dla siebie i swoich ludzi w jednym z polskich dworców.

Czując się dumny z przynależności do wielkiej, imperialnej Rosji, snuje podczas gry w pokera z panią domu i jej gośćmi dywagacje, że Polska potrzebuje matki, bo inaczej sobie nie poradzi. Stwierdza pewnie i stanowczo, że Polacy są jak dzieci, czyli sami sobie szkodzą, a matka - Rosja, mocną, matczyną ręką ich „naprostuje, pomoże”.

Podkreśla, że Polacy ciągle przegrywają i nigdy nie wygrają. Tym stwierdzeniem prowokuje Tadeusza Kościuszkę do wzięcia udziału w kolejnej rundzie pokera. Wygrywa, potwierdzając swoje wcześniejsze słowa. Tym samym tocząca się dynamicznie akcja zaskakuje widza, ponieważ po tak ostrej wymianie słów między bohaterami, widz musi się spodziewać, że Kościuszko wygra tę ostatnią rundę, upokarzając Rosjanina.

Jednak tak się nie stało. Za to na naszych oczach - niedowierzających widzów - Tadeusz Kościuszko zostaje ostatecznie aresztowany przez pobratymca i ma zostać dostarczony na dwór jednego z polskich zdrajców, sprzymierzonych z Rosją... Jak więc się kończy ten filmowy epizod o naszym bohaterze narodowym?

Obejrzyjcie!

Na koniec dodam tylko, że chłopci z pobliskiej karczmy rzucili się na armię rosyjską, która odpoczywała

przed domem odważnej szlachcianki, pięknej przyjaciółki Tadeusza Kościuszki. Bitwa była krwawa, ale ostatecznie zakończyła się zwycięstwem Polaków, oczywiście dzięki zaangażowaniu nabywającej świadomości narodowej chłopów. Kościuszko wraz z garstką ludzi, którzy przetrwali tę bitwę, postanowił działać dalej. Wszyscy czuli dumę, pomimo unoszących się oparów dymu z płonących zgłiszczy dworku, symbolizującego rozproszone, przebrzmiałe, ulatujące z dymem historii, wartości polskiego gniazda szlacheckiego.

Spalony dworek to zarazem koniec i początek. Początek nowego rozdziału w dziejach ówczesnej Polski, symbolizujący zjednoczony, odradzający się z popiołów, prześiąknięty duchem demokracji, a więc gotowy do zjednoczenia, do najwyższych ofiar i najbardziej znaczących gestów, m.in. w stosunku do chłopów, a przede wszystkim do działania, naród polski. A sami chłopci? Oni przede wszystkim pokazali co potrafią podczas Insurekcji Kościuszkowskiej...



Zdj. fb/kosthemovie

Wracając do filmu i jego ostatniej sceny, warto wspomnieć o zakończeniu otwartym: czarnoskóry przyjaciel Tadeusza Kościuszki, co istotne - były niewolnik - zadał mu przecież znaczące pytanie o dalszy plan działania... Na to pytanie Kościuszko nie udzielił odpowiedzi... Znamy ją z historii. Ostatnie słowa wyzwalały refleksję i zmuszają nas do samodzielnej odpowiedzi na nie...)

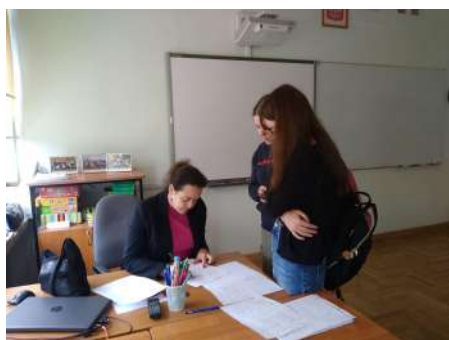
Wywiad z Laurą Poretą, nauczycielem matematyki [Joanna Tankiewicz, 1CH]

Ile lat pracuje Pani w zawodzie nauczyciela?

Pracowałam 9 lat w Zespole Szkół Bednarska, a w LILO pracuję 6 rok, czyli razem 15 lat.

Co zdecydowało w Pani przypadku o wyborze zawodu nauczyciela?

Od dziecka prowadziłam lekcje pisząc kredą po piwnicznym okienku, oczywiście były to lekcje matematyki. Z wykształcenia jestem magistrem w zakresie inżynierii sanitarnej, wodnej i melioracyjnej... ale już w trakcie studiów równolegle uczyłam się w studium pedagogicznym, później ukończyłam studia podyplomowe z matematyki. W głębi duszy zawsze chciałam zostać nauczycielką matematyki.



Zdj. LILO

Dlaczego akurat matematyka?

To chyba rodzinne, moja mama Mirosława Walla-Porretta także uczyła matematyki w LILO.

Czy obecne miejsce pracy to wynik przypadku czy chciała Pani pracować w naszym liceum?

Zdecydowanie tak. Moja przygoda z pracą w LILO rozpoczęła się od niespodziewanego telefonu od ówczesnej pani dyrektor z propozycją pracy. Zawsze chciałam pracować w Rembertowie, w środowisku, które znam od dziecka, dlatego postanowiłam zmienić miejsce mojej dotychczasowej pracy na LILO.

Czy może Pani opowiedzieć o najprzyjemniejszej sytuacji,



Zdj. LILO

która stała się pani udziałem w miejscu pracy czyli w naszym liceum?

Uśmiech na twarzy ucznia, kiedy uświadomi sobie efekty swojej pracy, kiedy jest dumny ze swoich osiągnięć ☺ Piękne są także momenty, kiedy absolwenci odwiedzają mnie w szkole i gdy razem wspominamy czasy ich nauki w LILO.

Z jaką najgorszą sytuacją w szkole musiała się Pani zmierzyć jako nauczyciel?

Zdecydowanie najgorsza i najtrudniejsza jest konieczność oceniania uczniów i stawiania stopni.

Proszę sprzedać nam sposób na pozostanie wzorowym uczniem.

Wzorowym uczniem? Czyli uczniem, który jest zadowolony z własnych osiągnięć naukowych... Po prostu stawiać sobie cele i dążyć do ich realizacji ☺.

Czy ma Pani sprawdzone sposoby na szybkie i skuteczne przyswajanie wiedzy?

Trening czyni mistrzem. W każdej dziedzinie. Niektórym uczniom udaje się to szybko i skutecznie, a inni potrzebują na to nieco więcej czasu. Ważne, aby dążyć do postawionego

sobie celu.

Czego w rzeczywistości szkolnej nie lubi pani najbardziej?

W szkole, jak i w życiu codziennym, najbardziej przeszkadza mi brak szacunku i brak zrozumienia potrzeb drugiego człowieka. Więcej empatii w każdym z nas z pewnością wpłynęłoby na polepszenie relacji szkolnych wśród uczniów, nauczycieli, a także w relacjach nauczyciel-uczeń, czy uczeń-rodzic.

Czy ta praca to realizacja marzenia zawodowego czy kwestia przypadku?

Troszkę kwestia przypadku. Ale w głębi duszy to spełnienie mojego zawodowego marzenia.

Czy zdaje sobie Pani sprawę z tego, że jest Pani jednym z najbardziej lubianych nauczycieli w szkole?

Myślę, że opinia o nauczycielu, to rzecz bardzo subiektywna. Staram się, aby moi uczniowie dobrze czuli się na lekcjach matematyki, aby wiedzieli, że zawsze mogą liczyć na moje wsparcie i zrozumienie.

Jak Pani zdaniem będzie wyglądała szkoła przyszłości?

Mam nadzieję, że będzie to taka szkoła, jaką Anna Szulc, nauczycielka matematyki z liceum w Zduńskiej Woli, opisuje w swojej książce „Nowa szkoła”. A więc szkoła bez tradycyjnego systemu oceniania, bez prac domowych, bez sprawdzianów i egzaminów. Za to szkoła, w której weryfikowanie rozwoju i postępu ucznia będzie odbywało się za pomocą udzielania informacji zwrotnej, a więc wskazania uczniowi co już potrafi, a z czym ma trudności i nad czym powinien jeszcze popracować. Szkoła, w której nauczanie będzie odbywać się zgodnie z nową dyscypliną naukową, jaką jest neurodydaktyka, a więc nauczanie przyjazne mózgowi ucznia. Empatyczna szkoła, w której będą budowane dobre relacje z uczniami i rodzicami.

ciąg dalszy ze str. 14

Wywiad z Laurą Poretą, nauczycielem matematyki [Joanna Tankiewicz, 1CH]

Zdj. LILO

Czy gdyby po raz drugi Pani mogła wybrać swój zawód wybrałaby Pani zawód nauczyciela?

Tak. Jako nauczyciel matematyki powinienam powiedzieć: na 100%, ale w tym wypadku odpowiem, że na 300% , tak!

Czym jest dla Pani ta praca: realizacją własnej misji i wizji , zabawą czy poważnym zobowiązaniem... A może usługą realizowaną za konkretne wynagrodzenie?

Jest czymś wspaniałym! Z wielką radością przychodzę do szkoły i cieszę się, że mogę wspierać i uczestniczyć w rozwoju młodych ludzi.

Jakie zwierzę najlepiej obrazuje Pani cechy? Do którego mogłaby się Pani porównać charakteryzując swoją osobowość? Ezop i Lafontaine pisali bajki, których bohaterami były zwierzęta, podobnie jak Ignacy Krasicki...

Zdecydowanie żyrafa ☺! Spróbujcie zgadnąć dlaczego... (śmiech)! Żyrafa ma wielkie serce. W literaturze przyjęło się, że język żyrafy jest językiem pełnym empatii i szacunku. Oparty jest na uczuciach i potrzebach drugiego człowieka i umożliwia porozumienie bez przemocy. A więc powinien być fundamentem w relacjach szkolnych. Takim językiem porozumiewam się z moimi uczniami.

Jaka radę życiową dałaby Pani uczniom LILO i wszystkim czytelnikom „LILOWCA w nowojodslonie” ?

Miejcie marzenia i dążcie do ich spełnienia! Pamiętajcie przy tym, że jeśli w życiu zamykają się przed wami pewne drzwi, to tylko po to, aby otworzyć się mogły inne!

Ja początkowo marzyłam o projektowaniu zapór wodnych i regulacji rzek, ale ostatecznie wybrałam zawód nauczyciela. I jest to najcudowniejsza rzecz, jaka mogła się wydarzyć w moim życiu zawodowym ☺.



Zdj. LILO

Pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników LILOWCA!

Alpi di Livigno i inne atrakcje [Robert Tuczapski, 1CH]

Tegoroczne ferie spędziłem wśród malowniczego pasma górskiego włoskich Alp - Alpi di Livigno, w małej miejscowości o nazwie Livigno. Podróż zajęła nam około piętnastu godzin. Podróżowaliśmy m.in. przez Niemcy, Czechy, Austrie i Szwajcarię.



Zdj. Robert Tuczapski

Przed wjazdem do Włoch postanowiliśmy odwiedzić szwajcarską miejscowość **Sankt Moritz**: jeden z najbardziej znanych ośrodków sportów zimowych na świecie. Spędziliśmy tam godzinę na zwiedzaniu i wyjechaliśmy prosto na Livigno przez tunel rozpoczynający się od strony szwajcarskiej, a kończący się po stronie włoskiej, już w **Livigno**. Panorama Alpi di Livigno ukazała nam się w całej krasie, gdy z niego wyjechaliśmy. Malowniczo położone w dolinie miasteczko zachwyliło nas swoim pięknem i nowoczesnością. Bowiem po obu stronach Livigno znajdują się rozległe narciarskie trasy zjazdowe czynne nie tylko w okresie zimowym. Odważni mogą zjeżdżać po nich na desce snowboardowej - wszystko zależy od umiejętności i odrobiny fantazji. Natomiast w okresie letnim możemy wsiąść na rower bądź ulec modzie na nordic walking udając się na atrakcyjne piesze wycieczki.

Livigno usytuowane tak naprawdę wzdłuż jednej głównej arterii Via Fontana jest stricte turystyczne: pełne otwartych uliczek i atrakcyjnych dla turystów sklepów. Spędziliśmy tam siedem dni. Każdego dnia jeździliśmy na nartach: od otwarcia stoku aż do jego zamknięcia. Trasy zjazdowe są rozległe oraz długie. Znajduje się tam także jedna z wielu tras widokowych, gdzie jedzie się praktycznie nad przepaścią. Ze wszystkich stoków i usytuowanych tam barów można podziwiać pięknie widoki Alp.

Wyjechaliśmy z Livigno o drugiej w nocy obierając za kolejny cel naszej podróży **Wiedeń** - stolicę Austrii. Jechaliśmy tam około dziewięciu godzin podziwiając mijane malownicze miejscowości. Zachłystaliśmy się dostojnym pięknem klasycznego Wiednia lokując się w wynajmowanym apartamencie oddalonym piętnaście minut drogi od starego miasta.

Nasz pobyt w Wiedniu zaplanowaliśmy na trzy dni. Pierwszego dnia po rozpakowaniu walizek poszliśmy do

Hofburgu - wiedeńskiej rezydencji byłych władców Austrii. Następnie udaliśmy się na Michaelerplatz, z którego poszliśmy do Kościoła św. Michała. Przeszliśmy Kohlmarkt - zabytkową ulicą z ekskluzywnymi sklepami, po czym wstąpiliśmy do Kościoła św. Piotra, a stamtąd udaliśmy się do Katedry św. Szczepana. Wracając przeszliśmy obok Kolumny Trójcy Świętej zwanej Kolumną Morową, z uwagi na szalejącą w tym miejscu, XVII w., epidemię dżumy. I tak zakończyliśmy dzień pierwszy. Ranek dnia następnego rozpoczęliśmy od ustalenia trasy zwiedzania uwzględniającej kilka najciekawszych miejsc wartych zobaczenia.

Zdecydowaliśmy też, że będziemy przemieszczać się komunikacją miejską, kupiliśmy więc bilety dobowe (jeden kosztuje osiem euro 😊), uprawniające do korzystania z wiedeńskiej komunikacji miejskiej. Jeździliśmy więc po całym Wiedniu metrem, autobusami oraz tramwajami. Pierwszym naszym celem był Pałac

Schönbrunn - wcześniejszy dworek myśliwski funkcjonujący aż do 1638r., kiedy to zaczął się proces przebudowy na okazałą rezydencję mieszkalną. Przebudowaną w 1643 roku siedzibę Franciszek Józef I wykorzystywał ją jako letnią rezydencję. Obecnie znajdują się tam rozległe ogrody, zoo oraz kawiarnia usytuowana na samym szczycie wzgórza. Zwiedzanie ogrodów zajęło nam około trzech godzin. Miłośnikom zdjęć radzę wejść za fontannę i z tego miejsca próbować zrobić zdjęcie przesuwając się odrobinę do góry skręcając w mały przesmyk pomiędzy drogami nam się udało 😊.



Zdj. Robert Tuczapski

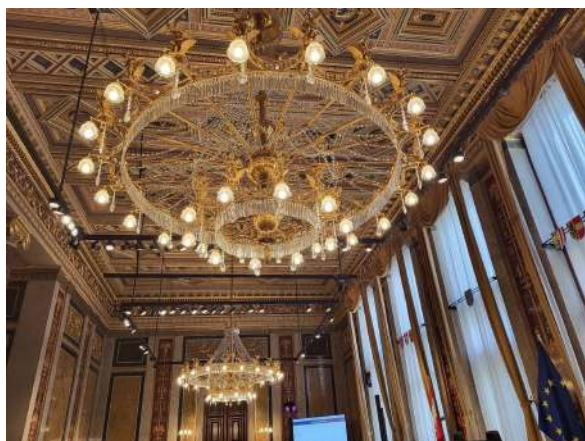
W drodze powrotnej do apartamentu postanowiliśmy zwiedzić wiedeński Belweder - zbudowany w stylu barokowym pałac księcia Eugeniusza Sabaudzkiego. Składają się nań dwa okazałe budynki: jeden na skraju rozległych ogrodów, drugi - na górze tych samych ogrodów. Okazało się, że nieopodal znajduje się słynna Wiener Musikverein - Filharmonia wiedeńska, znana ze swoich corocznych, noworocznych koncertów, którą też postanowiliśmy zwiedzić. Wieczorem, po paru godzinach odpoczynku w wynajmowanym apartamencie, po raz kolejny wsiedliśmy w metro i tym razem wybraliśmy się do Kaiserwiese parku usytuowanego obok parku rozrywki.

ciąg dalszy ze str. 16

Alpi di Livigno i inne atrakcje [Robert Tuczapski, 1CH]

Znajduje się tam wesołe miasteczko z diabelskim młynem i wiele innych niespodzianek. Przybyliśmy tam dosyć późno, więc ominęła nas większość atrakcji i emocjonujące zakupy w przyciągających uwagę różnorodnością towaru sklepach.

Docelowym punktem naszego dzisiejszego zwiedzania była rzeka Dunaj którą zobaczyliśmy po zejściu ze stacji Donaustadtbrücke. Doszliśmy do brzegu Dunaju, weszliśmy na poprzeczną kładkę pieszo-rowerową prowadzącą na wyspę Donauinsel. Po zwiedzeniu wyspy



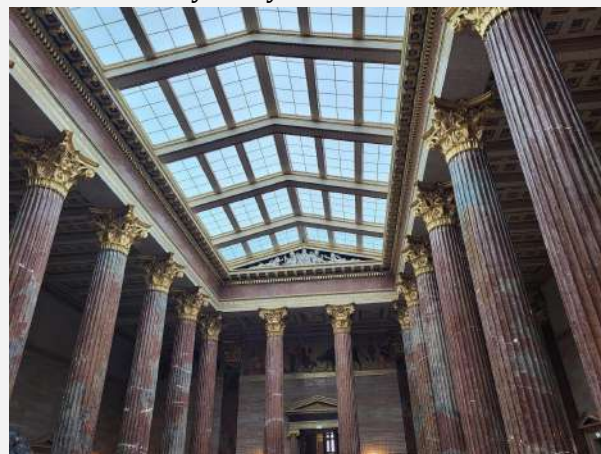
Zdj. Robert Tuczapski

udaliśmy się przez system kładek i mostów na drugą stronę rzeki - do metra. I tak zakończyliśmy dzień drugi. Zwiedzanie austriackiego Parlamentu, po wcześniejszym zapisaniu się na stronie internetowej tej szacownej instytucji, to ostatni etap naszej wycieczki. Podziwialiśmy przede wszystkim wielkość i dostojeństwo budynku, którego autorem był duński architekt Theophil Hansen. Budowla wykazuje bezpośrednie podobieństwo do ateńskiego Zappeionu, którego projektantem był również ten sam architekt Theophil Hansen. Sam budynek powstał w latach 1874–1883, jako siedziba obrad Rady Państwa. W trakcie II wojny światowej budynek dotkliwie ucierpiał wskutek bombardowań. Po wojnie ponownie odbudowano obiekt ze zniszczeń i przywrócono obrady obu izb parlamentu - prace renowacyjno-budowlane trwały do 1956 roku.



Zdj. Robert Tuczapski

Jako ciekawostkę dodam, że aby zapisać się na zwiedzanie w języku angielskim trzeba wejść na stronę parlamentu następnie wejść w zakładkę Experience, Guided Tours i Individuals, wybrać dogodną datę i godzinę oraz zarejestrować się 😊. Jeśli rejestracja przebiegnie pomyślnie, dostaniemy informację zwrotną na podany adres mailowy. Wycieczka trwa godzinę czasu. Wejście do budynku odnajdziemy za Fontanną okazałej Pallas Ateny. Przechodzimy do głównego holu, aby obejrzeć Demokratikum czyli dwadzieścia siedem nowo otwartych stacji multimedialnych, dostarczających informacji na temat historii i organizacji austriackiej demokracji. Dalej kierujemy się do nowo otwartej biblioteki parlamentu. Demokratikum, biblioteka i oprowadzanie z przewodnikiem to atrakcje w pełni darmowe, z których szczerze skorzystamy.



Zdj. Robert Tuczapski

Przechodzimy z przewodnikiem do sali Kolumnowej, zniszczonej podczas drugiej wojny światowej, a następnie odbudowanej. Następnie przewodnik zaprosił nas do sali posiedzeń Rady Federalnej (Bundesrat), w której zasiada obecnie sześćdziesięciu jeden członków. Ich kadencja kończy się wraz z wybraniem nowych parlamentów krajowych. W następnej kolejności przewodnik zaprowadził nas do wielkiej majestatycznej sali obrad Rady Państwowej (Reichsrat). Rada Państwowa funkcjonowała w latach 1861–1918, z siedzibą w Wiedniu. Początkowo nie posiadała swojego gmachu. Obecnie funkcjonujący wzniesiono dopiero w 1883 r. Wcześniej Izba Panów swoje obrady toczyła w gmachu sejmu krajowego Dolnej Austrii. W tej izbie mówiono naraz nawet w ośmiu językach, jednocześnie mogli tam zasiadać Austriacy, Polacy, Czesi oraz przedstawiciele innych narodowości oprócz Węgrów, ponieważ mogliby oni działać na niekorzyść Austrii.

Ostatnim pomieszczeniem, do którego zaprowadził nas przewodnik była sala obrad Rady Narodowej (Nationalrat). Kadencja Rady Narodowej trwa pięć lat. Jej pierwsze posiedzenie zwołuje Prezydent Federalny. Izba działa od dziesiątego listopada 1920r. Sala była ostatnio odnowiona, posiada parter i trzy piętra.

ciąg dalszy ze str. 17

Alpi di Livigno i inne atrakcje [Robert Tuczapski, 1CH]

Na pierwszym znajduje się specjalnie wyznaczone miejsce dla zwiedzających, dziennikarzy i prezydenta będące rodzajem galerii ukazującej panoramę wnętrza. Drugie piętro to przestrzeń dla zwiedzających, z której każdy może obserwować obrady. Ostatnie piętro jest to przeszklona, dźwiękoszczelna sala, którą również może zwiedzić każdy, kto ukończył 14 roku życia. Wyszliśmy przesiąknięci atmosferą wielkiej polityki.

Przed wyjazdem postanowiliśmy udać się pod Kościół Wotywny w Wiedniu. Zabytek został zbudowany w latach 1855-1879 na wzór francuskich katedr gotyckich z XIII wieku, na polecenie arcyksięcia Maksymiliana, późniejszego cesarza Meksyku. Świątynia upamiętnia cudowne ocalenie cesarza Franciszka Józefa I z zamachu, lecz odradzam przyjazd w to miejsce w poniedziałek, ponieważ kościół jest tego dnia zamknięty.

Ostatnim miejscem, które udało nam się zobaczyć przed samym wyjazdem, był wiedeński ratusz.

Przed nim znajduje się lodowisko, na które radzę zarezerwować sobie minimum godzinę czasu.



Zdj. Robert Tuczapski

Jazda na lodzie pod samym ratuszem to tak samo wesoła, a zarazem niebezpieczna forma rozrywki, jak w okresie zimowym na lodowisku tętniącym życiem. Wróciliśmy do apartamentu zabrać rzeczy i wyjechaliśmy w stronę Warszawy nostalgicznym spojrzeniem żegnając Wiedeń 😊.

Valmeinier jako magiczne miasto: Niezwykłe przygody uczennicy z Warszawy [Gabriela Sosnowska, Alicja Buta, Tosia Szablak, 1B]

Tegoroczne ferie zimowe postanowiłam spędzić w malowniczej miejscowości **Valmeinier**, we Francji.



Zdj. G.S., A.B., T.S

Nie spodziewałam się, że czeka mnie tam tyle niezapomnianych przygód.

Pierwszego dnia wybrałam się na stoki narciarskie.

To był pierwszy raz, gdy miałam okazję pojeździć na nartach w tak imponującym otoczeniu. Śnieżnobiałe szczyty i malownicze krajobrazy zachwyciły mnie bezgranicznie.

Drugiego dnia postanowiłam wraz z najbliższymi udać się na szczyt góry Valmeinier. Widoki zapierały mi dech w piersiach, a świeże powietrze górskie



Zdj. G.S., A.B., T.S

sprawiło, że zapominałam o wszystkich troskach dnia codziennego. **Następnego** ranka ponownie ruszyłam na stoki, tym razem kierując się na drugą stronę góry, do **Valloire**. Tam czekała mnie kolejna dawka emocji i wrażeń. Narciarstwo to nie tylko sport, ale również możliwość odkrywania nowych miejsc i przeżywania oświadczeń.

W kolejnych dniach pozwoliłam sobie na chwile relaksu, delektując się pięknymi widokami i przyrodą Valmeinier. Jednak moja przygoda nie kończyła się na tym. Zainspirowałam też koleżanki, które zaintrygowane moimi opowieściami o przygodach i emocjach przeżytych na stoku oraz we wspomnianym francuskim miasteczku postanowiły do mnie dołączyć. Wspólnie



Zdj. G.S., A.B., T.S

postanowiłyśmy odwiedzić karczmę La Cabane d'en haut, gdzie miałyśmy okazję skosztować lokalnych przysmaków i poczuć prawdziwą atmosferę

francuskiego życia. Następnie wyruszyłyśmy na wyciąg, by podziwiać **Valmeinier** z jeszcze wyższej perspektywy. Ostatnim punktem tej wyprawy były posągi lodowe. Ich precyzyjnie wyrzeźbione formy zrobiły na mnie ogromne wrażenie, w sumie wszystkie nie mogłyśmy oderwać od nich wzroku. Po powrocie do Polski, opowiedziałyśmy przyjaciółkom o swoich przygodach w Valmeinier.

Nasza historia sprawiła, że wielu z nich zaczęło marzyć o podobnej wyprawie. Valmeinier okazało się nie tylko magicznym miastem dla dziewczyn z Warszawy-odważnych, kreatywnych i ciekawych świata uczennic LILO, którym zawdzięczacie te wspomnienia, ale również miejscem, które na zawsze pozostanie w sercach wszystkich tych, którzy będą mieli okazję je odwiedzić...
Do zobaczenia! Być może na stoku! C'est la Vie!

Recenzja filmu „Kos” okiem pierwszaka... 😊 [Aleksander Wdowiak, 1CH]

Niedawno wraz z całą klasą miałem okazję obejrzeć film **„Kos” w reżyserii Pawła Maślony**. Jego premiera odbyła się 26 stycznia 2024 roku.

Akcja filmu rozpoczyna się tuż przed wybuchem powstania, w 1794 roku. Do kraju wraca z Ameryki generał Tadeusz „Kos” Kościuszko (w tej roli Jacek Braciak). Towarzyszy mu przyjaciel i były niewolnik Domingo (Jason Mitchell). W Polsce dzieje się źle. Szlachta, która za wszelką cenę broniła swoich przywilejów, doprowadziła kraj do ruiny. Caryca Rosji Katarzyna II szykuje się do ostatecznego ciosu - całkowitego rozbioru Polski. Kościuszko, któremu po piętnastu latach deprecz rosyjski rotmistrz Dunin (w tej roli Robert Więckiewicz), przedziera się do Krakowa. Planuje tam wzniesić powstanie przeciwko Rosji, w którym udział weźmie zarówno szlachta, jak i chłop. Jednocześnie w filmie mamy drugi wątek. Młody chłop Ignacy (Bartosz Bielenia) próbuje walczyć o swoją przyszłość. Ignacy to nieślubny syn szlachcica Duchnowskiego (w tej roli Andrzej Seweryn) i chłopki. Przed śmiercią ojciec uwzględnił go w testamencie, ale nie daje mu całkowitej wolności. Dzięki temu chłopak zyskuje zabezpieczenie materialne, nadal jednak podlega swojemu bratu, przeciwnemu podziałowi i tym samym uszczuplaniu majątku. Przyrodni brat Ignacego, Stanisław (w tej roli Piotr Pacek), syn szlachcica Duchnowskiego z prawego łóża to obłudny łajdak, zdrajca i pospolity piniacz. Poprzysięga krwawą zemstę Ignacemu, który kradnie testament spisany przez ojca w przekonaniu, że ten usynowił go, zapisując mu znaczną część majątku jako prawowitemu dziedzicowi. Ignacy ma tylko dwa dni, aby dotrzeć do sądu i udowodnić swój tytuł szlachecki.

W trakcie wyprawy spotyka Domingo i pomimo bariery językowej zaprzyjaźnia się z nim. Obaj przybywają do dworku Pułkownikowej (w tej roli

Agnieszka Grochowska), gdzie ukrywa się Kościuszko podający się za kupca. Kos nie ufa Ignacemu, ale to właśnie ten niepozorny chłopak odegra ważną rolę w dalszych losach przygotowywanego powstania.



Zdj. fb/kosthemovie

Tyle w wielkim skrócie o fabule filmu 😊

Największą zaletą dzieła jest moim zdaniem świetna gra aktorów. Wszyscy, których wymieniałem powyżej odegrali swoje role wspaniale, ze znajomością warsztatu aktorskiego i zaangażowaniem. Kościuszko jest prawdziwym przywódcą i postacią, która może zjednoczyć chłopów i szlachtę, a jednocześnie zaskakuje intelektem, sposobem myślenia i postrzegania świata. Dunin jest bezlitosny, a jednocześnie imponujący w swojej bezwzględności. Ma jeden główny cel - schwytanie Kościuszki i udaremnienie powstania. Ignacy, choć młody i trochę przestraszony, walczy o to co mu się należy. Pułkownikowa jest rozważna, a jednocześnie piękna, zakochana w Kościuszcze i bardzo odważna. Widać, że aktorzy dali z siebie wszystko, aby uwiarygodnić grane przez siebie postacie. Moim zdaniem wszystkim należą się ogromne brawa.

Akcja filmu toczy się wartko i cały czas trzyma w napięciu. Historie bohaterów spletają się prowadząc do nieoczekiwanego finału. Nie jest to film historyczny. Dzieje Ignacego to fikcja, która jest główną osią filmu, a na tle tej historii mamy wątek historyczny z Kościuszką w roli głównej. Za scenariusz filmu odpowiedzialny był Michał Zieliński, który odświeżył realia polskie amerykańskim duchem wolności. Podobały mi się scenografia i kostiumy. Uważam, że doskonale

oddali klimat tamtych czasów. Szczególnie scenografia, za którą odpowiedzialne były Anna Marzęda i Anna Anosowicz, została częściowo zbudowana od podstaw, specjalnie na potrzeby filmu np. dworek Pułkownikowej. Sporo scen plenerowych, wiernie odtwarzających sceny bitew i klimat tamtych czasów dopełniała udana panorama filmu. Kostiumy głównych bohaterów były szyte ręcznie, z dbałością o najmniejsze szczegóły. To zasługa odpowiedzialnej za kostiumy Doroty Roqueplo. Dobrze dobrany podkład muzyczny, nad którą pieczę sprawował Mikołaj Trzaska, dopełniał absorbującą widza całość. Bardzo dobry montaż Piotra Kmiecika zadecydował o jakości filmu, który dzięki temu ogląda się z zaciekawieniem i odczuciem komfortu.

„Kos” momentami **przypomina kino akcji lub western**, ale jest też brutalnie szczery, wręcz momentami szokujący. Pokazuje szlachtę jako okrutnych „władców” chłopów, którzy nie mają dla nich litości i jako klasę społeczną, która dba tylko o własne interesy. Autorzy filmu nie unikają brutalnych i krwawych scen: przekleństw na ekranie, a nawet zabójstw, co paradoksalnie bardziej uwiarygadnia przekaz. Film z pewnością nie jest laurką Polaków i Polski tamtych czasów. Nie ucieka od trudnych tematów i dzięki temu jest autentyczny.

Czy mi się podobał ten film? Tak! Zdecydowanie tak! Nie jest to typowy film historyczny, ale w ciekawy sposób przedstawia wątki z historii Polski. Moim zdaniem to dobry wstęp do pogłębienia wiedzy o Tadeuszu Kościuszcze 😊. Cieszę się, że w Polsce powstał film, który dorównuje filmom zagranicznym. Warto wspomnieć, że podczas 48 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni otrzymał kilka nagród, m. in. Grand Prix. Będę zachęcał do jego obejrzenia znajomych, którzy jeszcze go nie widzieli. A Wy, drodzy „Kościuszkowcy”?

Okno [Anna Lorek-Maciejuk]

Dziś nie ma już śladu po tym oknie. Dom został zbudowany przed wojną. Nie wyróżniał się spośród innych w sąsiedztwie. Składał się z dwu części mieszkalnych, przeciętych korytarzem wiodącym od frontu w stronę podwórka. Okno wychodziło właśnie na tę wewnętrzną, podwórkową stronę gospodarstwa. Wyglądając przez nie ogarniało się wzrokiem najpierw mały ogródek przydomowy, w którym wiosną kwitły niezapominajki, piwonie, a później groszek pnący i rudbekie. Nieco dalej, po prawej i lewej stronie podwórka były zabudowania gospodarcze - stodoła, kurnik i coś w rodzaju komórki służącej raz za warsztat pracy, innym razem za składzik narzędzi czy jeszcze jako miejsce przechowywania niewielkich ilości zboża lub kukurydzy. Mniej więcej pośrodku podwórka stała studnia. Wokół niej krążyły bezmyślnie kury, które w przerwach od grzebania w ziemi i wydziobywania znalezionych kąsków, rozglądały się to w prawo to w lewo.

Między nimi dostojnie przechadzał się kogut, który niestrudzenie, od rana do wieczora, demonstrował swoją dominację. Podwórko przecięte było ścieżką prowadzącą dalej, w stronę ogrodu. Tam rozpościerała się tajemnicza kraina pełna kolorów, smaków i zapachów. Zielone sklepienie, utworzone przez korony gęsto rosnących drzew, także owocowych, stwarzały wrażenie ocienienia, osłaniania, ochrony. Tam świat był najpiękniejszy. I bezpieczny. Krzewy porzeczek i agrestu osłonięte jeszcze wyższymi i gęstszymi krzewami malin tworzyły mikroświat. W tym miejscu dzieci spędzały godziny, często w sekrecie przez dorosłymi, którzy niechętnie przystawali na pomysł zabawy w chowanego w ogrodzie. Tam przecież były też grządki warzywne, na tyczkach pięły się ku słońcu sadzonki fasoli, schylały ku ziemi obciążone dojrzewającymi owocami krzewy pomidorów. Wszystkie te wspaniałości miały wyżywić liczną rodzinę. Nie można było ryzykować, że któreś z tych cennych plonów zostanie zdeptane przez nieuwagę, gdy dzieci zatrać się w zabawie.

Przeganianie je więc na drugą stronę domu. Cichaczem jednak wracały. Wiedziały, że nie ma dla nich bardziej tajemniczego, piękniejszego świata. Ukrywanie się, tajemnica przed dorosłymi potęgowały tylko radość z zabawy.



Zdj. pixabay.com

Dom przebudowany został już w wolnej Polsce. Wtedy miejsce małego, skromnego okna zajęło wielkie i przestronne, połączone z wyjściem na taras i do ogrodu. Zaprasza wręcz by przez nie przejść, wyjść na zewnątrz, swobodnie zmierzać w stronę świata. Każdego dnia ktoś przez nie przechodzi i nie ma w tym nic spektakularnego. Temu przecież właśnie służy – jest otwarciem domu na zewnątrz, przejawem swobody, wolności i bezpieczeństwa.

Małe, skromne okno nie zostało pomyślane jako przejście ku czemuś innemu. Miało tylko wpuszczać trochę światła i świeżego powietrza. Drewniany parapet, ozdobiony był kwiatkiem w doniczce, samo okno zaś przysłonięte skromną zasłoną, zasuwana na noc. Splot zdarzeń sprawił, że właśnie małe, skromne okno stało się „oknem na świat”, drogą ku wolności, iskrą nadziei. Zdarzyło się to w Krakowie, w czasie, kiedy na Wawelu powiewały flagi ze swastyką, Rynek Główny został przemianowany na Adolf Hitler Platz, a w Płaszowie utworzono właśnie obóz pracy, nazwany tak tylko dla niepoznaki. Był to w istocie obóz koncentracyjny. Panem życia i śmierci był tam Amon Goth. A na Wawelu królował Hans Frank. Wtedy kury nie krążyły już wokół

studni, kogut utracił pewność siebie. Zwierzęta zniknęły, a ogród został splądrowany.



Zdj. pixabay.com

Tego dnia Kazia jako pierwsza usłyszała kroki w korytarzu. Nie były to kroki domowników, sąsiadów ani listonosza. Były stanowcze, boleśnie rytmiczne i złowróżbne. To oni. Przyszli po nią. Najstarsza z rodzeństwa, dwudziestoletnia dziewczyna, musiała bardzo zawinić skoro nie pozwolono jej zabrać nawet najpotrzebniejszych rzeczy. Poprosiła

o chwilę by pożegnać się z matką i ojcem i wziąć płaszc. To był chłodny wrzesień. Wyszła na moment do pokoju. Po chwili, gdy nie wracała, zaczęli krzyczeć, wymachiwać karabinami. Wydawało się, że wszystkich zaraz rozstrzelają. W pokoju, do którego Kazia wyszła po płaszc, zastali otwarte okno.

Okno na podwórko, okno do ogrodu, okno do świata, okno do życia, okno do nadziei, okno do wolności. Zwykle okno. Rzucili się w pościg ale jej nie znaleźli. Przepadła, zniknęła, rozplynęła się w powietrzu. Dzieci wierzyły, że Kazię ukrył ogród. Że ona jest gdzieś tam między krzewami porzeczek i malin, osłonięta koronami drzew owocowych. Nie daje znaku życia ale tam jest. Wróci, gdy skończy się wojna. Nie wróciła. Ale po wojnie przyszedł list. Aż z Brazylii. Przeżyła. Ocalała ją okno.

Sztuka odmowy, czyli o tożsamości i ubiorze [Anna Lorek-Maciejuk]

*Uwolnić nas od oczekiwań innych, zwrócić nas samym sobie -
w tym tkwi wielka, osobliwa moc poszanowania samego siebie.*

Joan Didion

„To my powinniśmy nosić nasze ubrania, a nie odwrotnie” miała powiedzieć Gabrielle Chanel do baronowej Kitty de Rotschild, mierzącej wygodny żakiet i dżersejową spódnicę. Żona bogatego finansisty, jedna z najbardziej wpływowych kobiet we Francji, przywykła do ubrania nie tylko ograniczającego ruchu i oddech ale i bogato zdobionego [1]. Proponowany komplet wydał jej się zbyt prosty, wręcz ascetyczny. Wtedy jeszcze, na początku XX wieku, stopień zamożności i wpływowości znajdował odzwierciedlenie w gorsetowo-kapeluszkowym szaleństwie: „Wszystkie obecne na sali kobiety nosiły fioletowe tiule, pomarańczowe jedwabie oraz inne krzykliwe odcienie z tej gamy. Wyglądały jak obwieszone klejnotami ptaki, które drobny kroczyły, przemieszczając się na groteskowych obcasach między rzędami, a następnie zajmując miejsca tak, jakby ich bielizna miała kolce[2]”. „Elegancja polega na odmowie, madame [3]” – baronowa Rotschild usłyszała od młodej projektantki podczas wspomnianej przymiarki. Był to w istocie postulat, zwiastujący rewolucję. Później wygoda i swoboda ruchu doceniona została w czasie pierwszej wojny światowej. Konieczność niesienia pomocy, opatrywania rannych żołnierzy, wykluczała sztywną pozę kobiety wciśniętej w gorset. Nadeszła zmiana, „kobiety nie zamierzały dłużej godzić się na zniewolenie, jakiemu poddawano dawniej ich ciała (...). Teraz zaś (...) pragną swobodnie wyrazić siebie poprzez ubiór [4]”. Cóż to jednak znaczy – wyrazić siebie poprzez ubiór?

Wyrażanie własnej osobowości nie jest możliwe bez orientacji, kim się jest. Na czym polega bycie sobą? Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie ożywia całe stulecia filozoficznych przemyśleń, począwszy od Platona, poprzez dociekania filozofów nowożytności, aż do czasów współczesnych, gdy zrodziły się kategorie o dziwacznym brzmieniu jak jestestwo czy sobość. Nie zaowocowało jednak jednoznacznym odkryciem, konkluzyjnym i niepodważalnym. Tożsamość to kategoria ważna, elementarna, lecz zarazem trudna do zdefiniowania, gdy wykracza poza prosty fakt bycia identyfikowalnym. Sobą jesteśmy czy sobą się stajemy? Mamy siebie w sobie jak owoc pestkę, bez której nie byłby tym, czym jest? Czy może siebie osiągamy w dłuższym i świadomym procesie przemian, który wymaga odwagi, siły i determinacji? Przede wszystkim potrzebujemy pomysłu na siebie, który kiełkuje i wzrasta, tchnięty pytaniem: kim chcę być? Pytanie człowieka o siebie samego jest jak twórczy impuls otwierający na dostrzeganie różnych możliwości. Bycie sobą zawsze rozgrywa się w doświadczeniu indywidualnym, ale jest współkształtowane przez

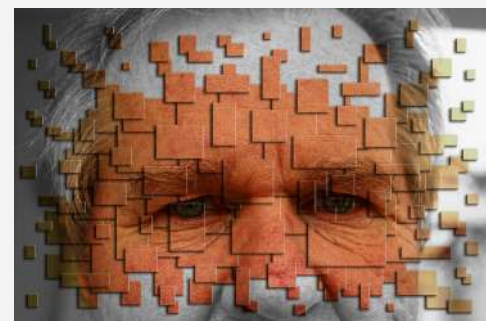
otoczenie, kulturę, przeszłość osobistą oraz wspólnotową i pamięć o niej, kodeks etyczny i wrażliwość estetyczną, marzenia i aspiracje, projekty i plany. Może polegać na przyjęciu tego, co oferuje kultura lub na zaprzeczeniu. Zakłada autentyczność, zharmonizowanie myślenia z działaniem, upodobania i ekspresji, przestrzeń wolności oraz wyboru. Rodzi się na pograniczu tego, co własne, osobiste, unikatowe, a zarazem kulturowe, społeczne, zastane. Człowiek „rzucany w bycie” i świat - sięgając do pojęć niemieckiego filozofa Martina Heideggera - sobą się staje. Jest sam dla siebie projektem do zrealizowania, zadaniem. Pewnym komponentem realizacji siebie jest ekspresja poprzez ubiór.

[1] .

[2] W. Gortner, Mademoiselle Chanel, Wydawnictwo Między słowami, Kraków 2015, s. 190.

[3] Tamże, s. 195.

[4] Tamże, s. 237.



Zdj. pixabay.com

ciąg dalszy ze str. 21

Sztuka odmowy, czyli o tożsamości i ubiorze [Anna Lorek-Maciejuk]

Poszukiwanie własnego stylu postrzegamy jako wartość, przejaw odwagi do bycia autentycznym, sprzeniewierzenie się tendencji do naśladownictwa. Łatwiej jest być jak inni, skryć się w bezpiecznym cieniu „Się”, tak pogardzanego przez Heideggera. Ubiera się, nosi się, je się, i żyje się....Uległość względem „się” wynika być może z potrzeby przynależności, akceptacji, czy lęku przed odrzuceniem. Dla Heideggera jest symptomem utraty autentyczności. Bycie sobą, bycie autentycznym, wymaga odwagi i gotowości do buntu. Często, jak powiedziała Chanel, polega na odmowie. Odmowa – fenomenalne słowo! Zakłada suwerenność, poczucie sprawczości, zdolność do buntu i nieposłuszeństwa. Gabrielle Chanel odmówiła noszenia sukienek - „(...) zmieniały mnie tylko w kogoś, kim nie byłam”. Oriana Fallaci zerwała czador z głowy w czasie wywiadu z ajatollahem Chomeinim, demonstrując przynależność do innej kultury niż jej rozmówca. Interesującej lekcji udzieliła także, kilka stuleci wcześniej, włoska malarka Artemisia Gentileschi. Gdy tworzyła swój autoportret, słynną Alegorię malarstwa (ok. 1638 roku), była już osobą dojrzałą i doświadczoną. Mając za sobą walkę o własną godność i testowanie prawdomówności za pomocą procedury sądowej, polegającej na miażdżeniu palców [5], wiedziała, że jej los zależy od tego czy okaże się kobietą silną, odważną i inteligentną. Na jej obrazie malarstwo jest kobietą, pochłoniętą procesem twórczym. Autorka wykorzystwała system luster by móc obserwować swoją sylwetkę z profilu i doskonale odwzorować na płótnie. I w tej sytuacji ją zastajemy. Spogląda w kierunku lustra. Jej spojrzenie jest spokojne i uważne. Widzimy lewą stronę ciała i wyciągniętą prawą rękę z pędzlem w dłoni, zdecydowanym gestem zbliżoną do płótna. Praca dopiero rozpoczęta, płótno pokryte gruntem. Uwagę przykuwa szeroki, bufiasty lewy rękaw, przewiązany tasiemką nad łokciem. Suknia dobrana umiejętnie – nie ulega wątpliwości.

Rękawy – nie tyle dowód skromności odzienia, co kunsztu malarskiego. Fałdy tkaniny, załamania, marszczenia, gra kolorów, światła i cienia są potwierdzeniem malarskiej wirtuozerii. Artemisia wiedziała, co robi. W realiach, w których żyła, to zazwyczaj mężczyzna był malarzem i twórcą, kobieta biernym modelem. Włoska malarka burzy ten schemat, występując w podwójnej roli – jest twórcą, podmiotem obserwującym, kreującym, a zarazem obiektem obserwacji, modelką dla siebie samej. Jej twórcza osobowość, temperament, zaabsorbowanie pracą, widoczne jest w dziele. Nie emanuje seksualnością, nie eksponuje bogactwa klejnotów i odzienia typowych dla kobiet ówczesnych wyższych sfer. Zarazem jej ubiór oraz sposób w jaki zostaje przedstawiony, wyraża ją samą – kobietę, która jest podmiotem, osobą obserwującą i tworzącą, artystką potwierdzającą siebie w procesie autokreacji. Jej tworzenie ma swoje źródło w patrzeniu, widzeniu siebie i świata.

Czyż wyrażenie siebie za pomocą ubioru nie bierze się z patrzenia, widzenia, rozumienia siebie i dostrzegania świata? I czy nie jest przede wszystkim przywilejem człowieka współczesnego, obywatela cywilizacji zachodniej, w której uwarunkowania kulturowe i wspólnotowe nie wykluczają dbałości o tożsamość indywidualną? Kto życzy sobie nosić strój uwarunkowany kulturowo czy religijnie – proszę uprzejmie. Założyć habit lub mundur musi ten, kto dobrowolnie zdecyduje się na rodzaj służby, która do tego stroju zobowiązuje. Możemy poszukiwać sposobów by wyrazić swoją indywidualność oraz niepowtarzalność, o której wiemy, że istnieje. Żyjemy w kulturze, która doszła do odkrycia podmiotowości, a początki tej drogi znajdują się w starożytnej Grecji. Dbałość o wygląd, dobór fasonu i koloru jest umiejętnością cenioną i pożądaną. Świadczy o tym oglądalność programów telewizyjnych, w których styliści zmieniają wizerunki kobiet, umiejętnie odkrywając walory i zasłaniając ewentualne mankamenty.

[5] Artemisia Gentileschi – włoska malarka, córka Oratia Gentileschi. W młodości zgwałcona przez Agostino Tassiego, współpracownika jej ojca. Tassi stanął przed sądem. Podczas procesu Artemisia była poddawana torturom. Jej wytrwałość w znoszeniu miażdżenia palców, miała być potwierdzeniem wiarygodności jej zeznań. Była artystką samodzielną i niezależną, podejmując tematy dotąd zarezerwowane tylko dla mężczyzn. Jako pierwsza kobieta została przyjęta do florenckiej Accademia del Disegno.



Zdj. pixabay.com

ciąg dalszy ze str. 22

Sztuka odmowy, czyli o tożsamości i ubiorze [Anna Lorek-Maciejuk]

Niejednokrotnie obserwowaliśmy imponujące przemiany. Kopciuszek zamienia się w księżniczkę – za przyczyną ubioru, niczym czarodziejskiej różdżki. (Można być tak oddalonym od siebie, że potrzeba zewnętrznej interwencji, pogotowia ratunkowego, w osobie fachowca – stylisty, by siebie na nowo odkryć, zobaczyć. Nie ma w tym pośrednictwie nic złego, o ile efekt harmonizuje z upodobaniem i osobowością osoby zainteresowanej). Uwzględnienie okoliczności, miejsca i czasu w doborze stroju świadczy dziś o wyczuciu, wrażliwości estetycznej, a czasem po prostu o kulturze osobistej człowieka i jego poszanowaniu innych ludzi. Nawet tam, gdzie nie obowiązuje żaden dress code, ubiór jakoś nas określa i coś wyraża. Znaczący komunikacji niewerbalnej są zgodni, że człowiek mówi, nawet wtedy, gdy nie mówi. Wszystko jest komunikatem – gesty ciała, mimika twarzy, ubranie. Ono właśnie może być wyrazem potwierdzenia siebie, własnego stylu, nonszalancji albo zwykłego niechlujstwa. Może coś odsłaniać lub zasłaniać, albo jedno i drugie zarazem – odsłaniając – maskować.

Doza iluzji bywa niezbędna, by uwagę przyciągało to, co akurat powinno. Ważne jednak – dla wyrażenia siebie – by ubranie nie było przebraniem. Wyjawszy sytuację, gdy kamuflaż pełni zaplanowaną funkcję – jak w sytuacji Zofii Stryjeńskiej, legitymującej się dokumentami brata i ubiegającej o miejsce na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Cóż było robić, skoro nie przyjmowano kobiet? Ta mistyfikacja, dla celu szczytnego, udawała się przez rok. Później, jak pisze sama Stryjeńska: „Zaczęli się coś koledzy domyślać, zwłaszcza Francuzi, którzy nosa mają do kobiet, także Amerykanie zaczepiający mnie, żebym na pauzach się z nimi boksowała [6]”. O boksowaniu się mowy nie było, na ratunek przybyła matka z kobiecą garderobą i „Zocha w sukience i peruce na głowie wróciła do Krakowa. Wcześniej jeszcze, przed wyjazdem, poszła do kaplicy pomodlić się: „Boże! Odbierz mi wszystko, wszystko. Dobrobyt, sytość, spokój, przyjaźń ludzką, szczęście rodzinne, nawet miłość! Zwal na mnie cierpienia moralne i tysięczne gorycze – ale w zamian za to daj mi możliwość wypowiedzenia się artystycznego i sławę! [7]”. Wszystkiego gotowa była sobie odmówić, ale nie własnej twórczej natury.

Wyrazić siebie poprzez ubiór oznacza być świadomym, że to nie my mamy sprostać zmiennym i kapryśnym kryteriom piękna, lecz to ubiór powinien sprostać nam. I wedle tej świadomości wybierać. Jaką rolę odgrywa moda? W stosunku do niej powinniśmy być poławiaczami pereł; wyławiać to, co cenne, dobrej jakości, sprzyjające, odpowiadające nam, będącym sobą. Inaczej moda poławia nas, stajemy się żywym manekinem, darmowo oferującym swoje usługi. W kryteriach wyboru, nie musimy się zachowywać jak na przyjęciu u starych znajomych, sięgać tylko po sprawdzone i ulubione smaki. Możemy pozwolić sobie na eksperyment, o ile nie narusza on naszego poszanowania siebie.

[6]
<https://wielkahistoria.pl/mlodosc-zo-fii-stryjenskiej-tak-bardzo-chciala-zostac-artystka-ze-zapisala-sie-na-studia-w-meskim-przebraniu/> dostęp z dnia 10.01.2023.

[7] Tamże.

Zaplanuj swoją karierę zawodową! [Oliwia Marzec, XX, Małgorzata Szczerbiak, 1CH]

Cykl „Zaplanuj swoją karierę zawodową!” rozpoczynamy mottem przewodnim tego numeru: „Teraz Psychologia!” - czyli jeden z najbardziej atrakcyjnych aktualnie kierunków studiów. Wywiad na temat, dlaczego warto studiować psychologię przeprowadziły uczennice naszej szkoły z panią Anną Kondrasiuk-Szczerbiak - psychologiem dyplomowanym, coachem, psychoterapeutą SI.

Jakie przedmioty trzeba zdawać na maturze, aby dostać się na psychologię ?

To zależy od uczelni, ponieważ każda ma swoje określone wymagania rekrutacyjne. Ze szczegółowymi zasadami rekrutacji najlepiej zapoznać się wchodząc na strony internetowe wybranych uczelni. Można też takie informacje znaleźć w aktualnych serwisach rekrutacyjnych.

Psychologia jest obecnie bardzo obleganym kierunkiem studiów, w ubiegłym roku była na drugim miejscu pod względem liczby chętnych. W związku z dużą konkurencją, niektóre uczelnie poza maturą wymagają od kandydatów testu predyspozycji lub rozmowy kwalifikacyjnej.

Jaką uczelnię pani ukończyła, czyli gdzie studiowała pani na swoim wymarzonym kierunku?

Ukończyłam Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL). Jest to uczelnia o bardzo ciekawej historii - ostoja wolności i niezależności w Polsce- w okresie komunizmu. Do dziś zresztą stanowi ważny ośrodek naukowy i kulturalny.

Czy poleciliby ją pani naszym uczniom?

Ze studiów na KUL-u pamiętam wspianą, niepowtarzalną atmosferę. Dlatego jak najbardziej poleciłabym ją uczniom, dla których bliskie są wartości reprezentowane przez KUL. A według Rankingu „Perspektyw” największym atutem tej uczelni jest bardzo wysoki poziom kadry naukowej – co jest najlepszą rekomendacją.

Która jeszcze z naszych polskich uczelni gwarantuje wysoki poziom wiedzy umiejętności i kompetencji, m.in. na tym właśnie kierunku?

W powyższym rankingu trzy pierwsze miejsca na kierunku psychologia zdobyły w roku 2023 : Uniwersytet Warszawski, USWPS (uczelnia prywatna) oraz Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, co jest gwarancją wysokiego poziomu nauczania na tych uczelniach.

Dziękujemy za informacje dotyczące najlepszych uczelni...Myślę, że nasi tegoroczni maturzyści chętnie skorzystają z pani sugestii. Studia na takiej uczelni jak KUL były niewątpliwie dużym wyzwaniem, jesteście ciekawe, czy przełożyły się na ciekawą pracę...

Praca jaką wykonuję pomaga mi lepiej rozumieć ludzi, co ma pozytywny wpływ na moje relacje, zwłaszcza z bliskimi osobami. Ponadto wciąż się szkole i uczę się wielu ciekawych rzeczy, które pomagają mi dbać o dobrą jakość życia. Ostatnio na przykład ukończyłam kurs oddechowy dla specjalistów. Na tym kursie poznałam wiele, różnorodnych technik oddechowych, które uspokajają, zwiększają koncentrację, pomagają na ataki paniki i stres. Taka nowo zdobyta wiedza i umiejętności zdecydowanie mnie uskrzydla. Tym bardziej, kiedy za ich pomocą udaje mi się pomóc kolejnej osobie.

Jaki jest wpływ wykonywanej pracy na codzienne życie – pomaga czy przeszkadza, a może uskrzydla?

Oczywiście bycie psychoterapeutką niesie też ze sobą spore obciążenie, co sprawia, że czasem praca przeszkadza mi w zasypianiu. Bywam zaniepokojona losem swoich pacjentów, jeśli przeżywają akurat jakieś bardzo trudne chwile. Czasem nie mam ochoty na spotkania towarzyskie i potrzebuję sobie odpocząć od ludzi – najchętniej wśród przyrody, bo tak najszybciej się regeneruję.

Podsumowując mogę powiedzieć, że praca zdecydowanie mi pomaga, czasem przeszkadza i często uskrzydla.

Z jakim najtrudniejszym przypadkiem miała pani do czynienia w swojej pracy?

Obowiązuje mnie tajemnica zawodowa, więc nie opowiem o konkretnym przypadku, bo nie chciałabym, by ktoś rozpoznał swoją historię w tym tekście. Ponadto każdy jest inny, każdy ma swoją niepowtarzalną historię i objawy z jakimi się zgłasza na psychoterapię. Trudno wyrokować więc, kto jest, czy był najtrudniejszym przypadkiem. Mam w swojej praktyce zawodowej osoby, które wyszły z bardzo dużych kryzysów depresyjnych, osobistych, rodzinnych i psychoterapia w ich przypadku, choć była bardzo trudnym procesem, odniosła pozytywny skutek.

ciąg dalszy ze str. 24

Zaplanuj swoją karierę zawodową! [Oliwia Marzec, XX, Małgorzata Szczerbiak, 1CH]

Czy stosowana przez panią terapia zawsze odnosi pozytywny skutek?

Dostaję życzenia jeszcze dziś od moich dawnych klientów, przeważnie przy okazji świąt- z serdecznymi wyrazami wdzięczności i zapewnieniami, że mają się dobrze. Czasami korzyści z psychoterapii są bardzo spektakularne, a czasami nie - spotkałam na swojej ścieżce psychoterapeuty i takie sytuacje. Zależy to od wielu czynników, ale motywacja do zmiany jest jednym z ważniejszych... Jeśli ktoś ją ma, to przeważnie odnosi duże korzyści z psychoterapii.

Badacze Szekspira już dawno zauważyli, że schorzenia ducha są zdecydowanie poważniejszym problemem, niż niedomogi ciała. A często bywa tak, że problem natury psychicznej inicjuje chorobę somatyczną. Jednym słowem cierpienie psychiczne może znacząco decydować o naszej kondycji fizycznej. Ciekawa jestem z jakimi problemami ma pani najczęściej do czynienia, gdy choruje dusza?

Tak, zdecydowanie to prawda. Człowiek jest jednością psychofizyczną. A to oznacza, że cierpienie psychiczne wpływa na nasze ciało i jego stan. Potwierdza to bardzo dużo różnych badań.

W moim gabinecie najczęściej spotykam się z takimi problemami jak depresja, zaburzenia lękowe, problemy w bliskich relacjach, niskie poczucie własnej wartości, samotność, wypalenie zawodowe. Wszystkie te problemy wiążą się z dużym cierpieniem psychicznym i wpływają na samopoczucie fizyczne tych osób, co objawia się spadkiem odporności, energii, różnego typu dolegliwościami i bólami – np. w klatce piersiowej, żołądka, kręgosłupa, głowy. Kiedy w wyniku psychoterapii pacjenci zaczynają sobie lepiej radzić z problemami i trudnymi emocjami, często poprawia się także ich samopoczucie fizyczne, odzyskują zdrowie fizyczne i energię do działania, w myśl przysłowia, które sparafrazuję jako puentę zaprezentowanych rozważań: zdrowie psychiczne jest podstawą zdrowia fizycznego.

Co w pani przypadku zadecydowało o wyborze zawodu psychologa? Ciężka praca czy marzenia?

Od kiedy pamiętam lubiłam słuchać ludzi, ciekawiły mnie ich historie. Będąc w czwartej klasie liceum, przeczytałam książkę o psychoterapii i zafascynował mnie ten sposób pomagania ludziom. Wtedy właśnie zdecydowałam się zdawać na psychologię. Moim marzeniem stało się, by po studiach zostać psychoterapeutką.

Wiedziałam, że ukończenie studiów na kierunku psychologia i uzyskanie tytułu magistra to dopiero początek drogi. Żeby praktykować psychoterapię trzeba było jeszcze odbyć wiele specjalistycznych szkoleń, w tym ukończyć szkołę psychoterapii i odbyć staż, ale udało mi się zrealizować to wszystko i nie żałuję wysiłku włożonego w nabywanie wiedzy i kompetencji przekładających się na skuteczność działania.

Generalnie jedno i drugie: ciężka praca jako wypadkowa młodości i marzeń. Dlatego warto marzyć, bo to daje siłę napędową do działania i do pokonywania trudności.

Czy obecne miejsce pracy to wynik przypadku, zbiegu okoliczności czy świadomych starań podejmowanych od dłuższego czasu?

Obecnie prowadzę własny gabinet psychoterapii. To jest świadoma decyzja, nie przypadek. Przez ponad 10 lat pracowałam w różnych ośrodkach, zdobywając doświadczenie we współpracy z zespołami specjalistów i dojrzewałam do swojej, własnej prywatnej praktyki. Aż w końcu w 2014 roku zrobiłam ten krok i założyłam swoją firmę.

Jakie są plusy i minusy czyli cienie i blaski prowadzenia własnej praktyki?

Zdecydowanym plusem mojej pracy jest to, że sama jestem swoim własnym szefem. Bardzo mi się to podoba. „Dogadujemy się” 😊

Mam możliwość świadczenia pracy w godzinach, które sama ustalę. Mogę się rozwijać podejmując różne zawodowe wyzwania, uczestniczyć w ciekawych szkoleniach, na których spotykam wartościowych ludzi, którzy z kolei mnie inspirują do działania i rozwijania osobistej pasji jaką jest niesienie pomocy ludziom w tym obszarze... Czytam w ramach pracy zawodowej mądre książki. Mogę realizować swoją pasję, jaką jest pomaganie ludziom i sprawianie, by ten świat był odrobinę lepszy.

ciąg dalszy ze str. 25

Zaplanuj swoją karierę zawodową! [Oliwia Marzec, XX, Małgorzata Szczerbiak, 1CH]

Cieniem tej pracy jest duża odpowiedzialność, która na mnie ciąży oraz obciążenie psychiczne, jakiemu podlegam, w związku z tym, że przychodzą do mnie osoby w kryzysie, bardzo cierpiące, mierzące się z wieloma problemami... Przeważają zdecydowanie „blaski” – jeśli udaje im się pomóc 😊

Czy jest Pani zadowolona ze swojej pracy?

Tak, ogólnie jestem zadowolona. Moja praca nie jest nudna. Jest trudna, bo nigdy nie da się przewidzieć, co dana osoba wniesie do rozmowy na sesji i jaki scenariusz jej właśnie napisało życie. Ale lubię takie wyzwania i wciąż mnie to ciekawi. Nie mogłabym się odnaleźć w takiej pracy, w której jeden podobny jest do drugiego... Nie lubię monotonii, a ta praca nie pozwala mi się nudzić, wraz z chęcią pomocy wyzwala kreatywność, czasem skłania do wewnętrznego płaczu, szłochu nad dramatycznym ludzkim losem, zawsze jednak dodaje mi skrzydeł!

Więc czerpie pani na co dzień satysfakcję ze swojej pracy?

Mam wiele okazji do tego, by poczuć satysfakcję z pracy. W prywatnym gabinecie spotykam osoby, które chcą nad sobą pracować, chcą się zmieniać, tylko potrzebują do tego skutecznych narzędzi.

Czuję satysfakcję często również wtedy, kiedy mogę ulżyć w zmaganiu z życiem moim pacjentom i kiedy łzy bólu zamieniają się w łzy wzruszenia i radości, gdy kończą terapię, bo nauczyli się już pokonywać swoje problemy.

Czym jest dla Pani ta praca? Realizacją własnej wizji i misji czy poważnym zobowiązaniem, a może usługą realizowaną za konkretne wynagrodzenie?

Zdecydowanie najbardziej misją pomagania ludziom, z którą zawsze się identyfikowałam. Jest też oczywiście usługą, za którą otrzymuję wynagrodzenie. I jest także realizacją własnej wizji – zwłaszcza dział oddechowo-relaksacyjny jakim się zajmuję od ponad roku. Prowadzę moje autorskie warsztaty relaksacyjne, sama tworząc do nich scenariusze i oprawę. To również przynosi mi dużo satysfakcji.

Gdyby miała pani wybrać zwierzę, które odzwierciedliłoby najistotniejsze cechy Pani charakteru, to jaką alegorię ze świata zwierzęcego mogłaby pani przywołać na potrzeby zobrazowania cech charakteru i ogólnie osobowości?

Najbliżej mi do kota, bo lubię chodzić swoimi ścieżkami. Cenię sobie wolność i niezależność tak jak kot.

Czy lubi pani swoją pracę? Czy można lubić taką pracę?

Tak, lubię swoją pracę. Można ją lubić, ale trzeba umieć się regenerować i oczyszczać umysł z obciążeń, które ta praca ze sobą niesie. Ważne jest, by się rozwijać, nie stać w miejscu. Ogromnie ważne jest wsparcie od innych psychoterapeutów oraz przyjaciół i rodziny, a także posiadanie pasji i realizowanie jej w wolnym czasie.

Jaką radę życiową, uniwersalną złotą myśl, refleksję o życiu przekazałaby pani naszym czytelnikom?

Najchętniej przypominałabym złotą regułę etyczną, która brzmi: „traktuj innych, tak jak ty byś chciał być traktowany” czyli: „nie czynj drugiemu, co tobie niemiłe”. Przekładając na język psychologiczny można to ująć także w formie stwierdzenia – rozwijaj swoją empatię wobec siebie i wobec drugiego człowieka. Do tego dodałabym jeszcze: rozwijaj swoje zainteresowania i pasje, otaczaj się życzliwymi ludźmi i nie wahaj się prosić o pomoc, gdy jej potrzebujesz (bez wsparcia trudno jest przejść przez życie). A jeśli nie masz osoby, która by Ciebie wspierała psychicznie, to możesz skorzystać z telefonu zaufania. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę prowadzi taki telefon dla dzieci i młodzieży pod numerem 116 111, można również napisać wiadomość na stronie 116111.pl z prośbą o pomoc. Dla osób dorosłych telefon zaufania funkcjonuje pod numerem 116 123. W obu telefonach pracują specjaliści - specjalnie przeszkoleni do pomocowych rozmów z osobami w kryzysie. Na koniec jeszcze jedna, tym razem diamentowa zasada: „carpe diem!”

Żyj chwilą, chwytaj dzień? To chyba Horacy? A czy Wy drodzy „Koścuszkowcy” znacie tę zasadę? Serdecznie dziękujemy za wspaniałe przemyślenia na temat pracy psychologa i podzielenie się z czytelnikami swoim ogromnym doświadczeniem w tej niezwykle atrakcyjnej, ale stanowiącej prawdziwe wyzwanie dziedzinie. Życzymy dalszych sukcesów w pracy zawodowej i zapraszamy do dalszej współpracy 😊

LI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI - KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 2023/2024



Zdj. LILO

Per aspera ad astra!

Czwarty września

Uroczysta inauguracja roku szkolnego 2023/2024 poprzedzona uroczystymi obchodami osiemdziesiątej czwartej rocznicy wybuchu pierwszej wojny światowej w dniu pierwszego września 2024r.: m. in. wieniec i kwiaty pod tablicą patrona złożyły Dyrektor LI LO Iga Tradecka oraz Wicedyrektor Anna Janik

Walka o wolność była i jest naszym obowiązkiem...W czasach pokoju kontynuujemy ten etos poprzez wysiłek wkładany w naukę i codzienną pracę- „Dulce et decorum est pro patria mori”(Horacy, Pieśni, 2,13).

Dwudziesty trzeci września

Udział uczniów LI LO w akcji promującej ideę transplantologii, zorganizowanej w ogrodach Pałacu w Wilanowie.

Uczniowie naszego liceum zdecydowali się dołączyć do osiemdziesięciu dziewięciu warszawskich szkolnych drużyn biorących udział w akcji „Bieg po nowe życie-Warszawa 2023”. Ogromne zaangażowanie i

pozytywne nastawienie odzwierciedlały wypowiedzi typu: „Przeszczep daje drugą szansę na życie!”, „Życie jest piękne, jestem ZA!”



Zdj. LILO

Dwudziesty siódmy września

Spotkanie z „Szekspirem ponad epokami” czyli Szekspirologia na wesoło: uczniowie klas trzecich obejrzeli w teatrze Polonia komedię pt. „Dzieła Szekspira w nieco skróconej formie”.

Dwudziesty dziewięty września

Wycieczka integracyjna uczniów klasy pierwszej w tzw. „furtce do lasu”, z Leśną Bandą- „Non aqua, non igni pluribus locis utimur quam amicitia”(Cyceron, O przyjaźni, 6,22).



Zdj. LILO

LI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI - KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 2023/2024

Drugi października

Wars i Sawa - Obchody Międzynarodowego Dnia bez Przemocy.

Społeczność naszego liceum wzięła czynny udział w obchodach Międzynarodowego Dnia bez Przemocy-święta, którego organizatorem i patronem jest Zgromadzenie Ogólne ONZ, na rzecz idei życia bez przemocy! Uczniowie LI LO wzięli udział w konkursie literackim, zorganizowanym przez nauczyciela bibliotekarza- panią Profesor Grażynę Szymczyk, w ramach realizowanego od kilku lat projektu Warsa i Sawy. „Iustitiae primum munus est, ut ne cui quis noceat”(Cyceron, O powinnościach,1,7,20).



Zdj. LILO

Trzeci października

Wycieczka do Torunia uczniów klas trzecich: w programie m.in. zwiedzanie najstarszej części Torunia- Starego Miasta założonego w tysiąc dwieście trzydziestym trzecim roku oraz degustacja słynnych toruńskich pierników! „ Non in caro nidore summa voluptas, sed in te ipso est”(Horacy, Satyry,2,II,19-20).

Szósty października

I sesja Młodzieżowej Rady Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy!

Sesję Młodzieżowej Rady Dzielnicy Rembertów poprzedziły wybory radnych wybieranych spośród uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Oficjalne ogłoszenie składu Młodzieżowej Rady Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy miało miejsce drugiego października 2023 roku- na podstawie uchwały Rady Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy. Na liście radnych znaleźli się uczniowie LI LO! „ Nemo autem regere potest, nisi qui et regi”(Seneka, O gniewie,

II,15,4).



Zdj. LILO

Biegi przełajowe w ramach Warszawskiej Olimpiady Młodzieży!

Biegi przełajowe odbyły się na terenie ośrodka sportowego Skra Warszawa, z udziałem naszej reprezentacji, która dzielnie walczyła o jak najlepsze miejsca na mecie. „ Vincere est honestum,opprimere acerbum, pulchrum ignoscere”(P.Syrus,696).



Zdj. LILO

Udział naszych uczniów w Trzydziestym ósmym Rajdzie Kościuszkowskim, zorganizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Maciejowicach. „ Virtus in astra tendit,in mortem timor”(Seneka, Herkules na Ecie). (zdjęcie dyplomu- podziękowania za udział naszych uczniów- bo innych nie ma)

Siódmy października

Runbertów 2023!

Kolejną edycję biegu ulicami Rembertowa tradycyjnie już zorganizowali uczniowie naszego liceum pod

LI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI - KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 2023/2024

kierownictwem pani profesor Eweliny Kozłowskiej. Nasze liceum reprezentowali uczniowie z młodszych klas oraz nauczyciele: pani profesor Marcin Łodykowski oraz pan profesor religii-ksiądz Filip Zgódka. „Perpetuo vincit, qui utitur clementia”(P.Syrus, 500).



Zdj. LILO

Czternasty października

Dzień Edukacji Narodowej.

W tym szczególnym dniu, obchodzonym jako „Dzień Nauczyciela” - wszystkim nauczycielom „Najserdeczniejsze życzenia zdrowia, uśmiechu, satysfakcji z pracy zawodowej, składa Dyrekcja LI Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie”. Uroczyste obchody z okazji Dwieście pięćdziesiątej rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej odbyły się w Urzędzie Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy w dniu szesnastego października 2023. „Labor omnia vincit”(Wergiliusz, Georgiki,I,145).

Szesnasty października

Uroczyste ślubowanie klas pierwszych.

Akt ślubowania poprzedziło krótkie wystąpienie Dyrektor LI Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie Igi Tradeckiej, która powitała oficjalnie młodzież ciepłymi słowami. Następnie odbył się uroczysty moment ślubowania. „ Sic itur ad astra”!



Dwudziesty trzeci października

„Pięćdziesiąta pierwsza Warszawska Jesień Poezji” zainspirowana została twórczością znanych polskich poetów: Juliana Tuwima i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Nasi uczniowie wzięli udział w koncercie, który odbył się na terenie Rembertowa- w Domu Literatury. „ Dignum laude virum Musa vetat mori”(Horacy, Pieśni, IV,8,28).

Dwudziesty szósty października

„ Skąpiec” Moliera w Domu Kultury „Rembertów”- spektakl obejrzany przez naszych uczniów to efekt współpracy naszej biblioteki szkolnej z Domem Kultury w Rembertowie. „ Honos alit artes”(Cyceron, Rozprawy tuskulańskie, I,2,4).

Dwudziesty siódmy października

Wycieczka klas drugich do Sandomierza.

Uczniowie zwiedzili najpiękniejsze miejsca, z których słynie to miasto, m.in. Bramę Opatowską i Dom Długosza. „ Unde et quo?”



Zdj. LILO

Uroczystość wręczenia dyplomów stypendystom Prezesa Rady Ministrów.

Wśród wyróżnionych Stypendium Prezesa Rady Ministrów znalazł się uczeń naszego liceum Dominik Sawczuk z klasy drugiej d. „ Res gestae”.



Zdj. LILO

LI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI - KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 2023/2024

Dwudziesty ósmy października

Turniej o Puchar Burmistrza Dzielnicy Rembertów!

Koedukacyjna drużyna reprezentująca LILO wzięła udział w rozgrywkach sportowych, które odbyły się w hali sportowej uczelni ASWoj, stając w szranki z dobrze przygotowanymi drużynami seniorskimi. „Pulchre, bene, recte!”



Zdj. LILO

Siódmy listopada

Musical „Friends” w teatrze „Capitol”.

Uczniowie wzięli udział w wycieczce do teatru „Capitol” i obejrżeli musical pt. „Friends”.

„Pro arte”.

Ósmy listopada

Wars i Sawa

Zaduszki 2023- „Ja minę, Ty miniesz, On minie, mijamy”

Szkolny zespół artystyczny „Wars i Sawa” przygotował tradycyjnie już spektakl poetycko-muzyczny pod kierownictwem nauczyciela bibliotekarza- pani Grażyny Szymczyk, którego tytuł zapożyczony został z wiersza pt. „Koniugacja” współczesnej młodej poetki Haliny Poświatowskiej, rozmyślającej często o wieczności...Z uwagi na nieuleczalnie chore serce. „Vive memor, quam sis aevi brevis”(Horacy,Satyry,II,6,97)

Dziewiąty listopada

„Dzień Dobrych Relacji” w LILO

Taniec integracyjny nauczycieli i uczniów na boisku szkolnym zakończony wspólnym zdjęciem.

„Ibi semper est victoria, ubi concordia est”(P.Syrus,289)



Zdj. LILO

Czternasty Listopada

Wars i Sawa

Uroczyste obchody „Sto piątej Rocznic Odzyskania Niepodległości” pod hasłem „Pociąg do niepodległości”.

Cała społeczność szkolna brała udział w różnych formach uczczenia tego wyjątkowego zdarzenia: były kotyliony, hymn o symbolicznej godzinie, uroczyste złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod tablicą upamiętniającą nazwiska harcerzy rozstrzelanych w Rembertowie, w 1944 roku, historycznoliteracka wystawa przygotowana przez bibliotekę szkolną pt. „Pociąg do niepodległości – Niewola, powstania, wojna światowa, wolność” i profesjonalnie wykonana przez zespół artystyczny Warsa i Sawy pieśń legionowa „Szara piechota”. „Quae caret ora cruore nostro?”(Horacy,Pieśni,II,1,36)

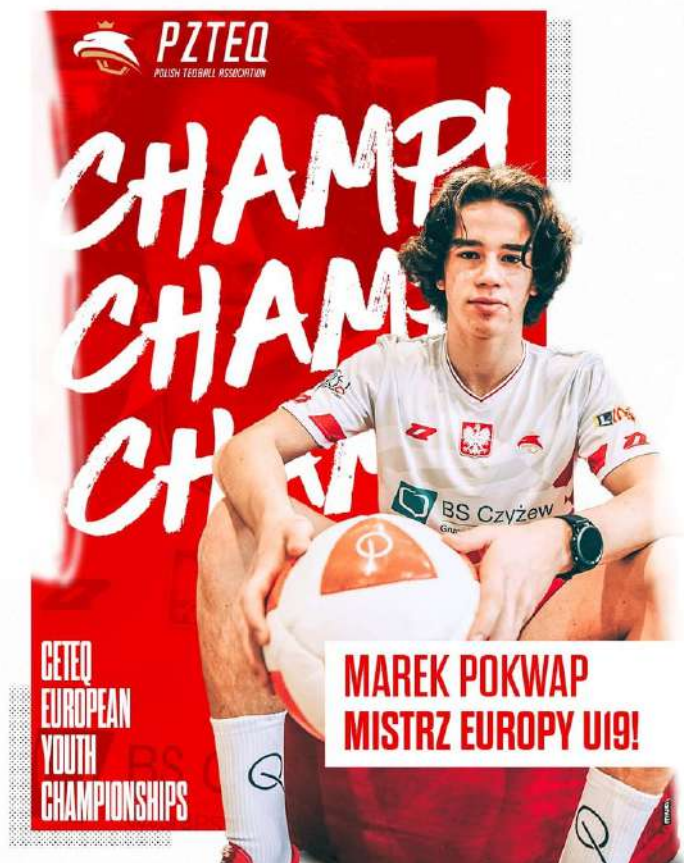


Zdj. LILO

LI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI - KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 2023/2024

Siedemnastego listopada

Uczeń naszej szkoły Mistrzem Europy w Teqballu, ze złotym medalem CETEO European! W planach udział w Mistrzostwach Świata w Bangkoku!



Zdj. LILO

Osiemnastego listopada

Udział naszych uczniów w Ogólnopolskim Turnieju organizującym rozgrywki w piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę na terenie Akademii Sztuki Wojennej.

W turnieju wzięły udział reprezentacje szkół ogólnokształcących i mundurowych z Sejnu, Wołomina, Otwocka, Bodzentyna i Rembertowa: nasza liczyła trzydziestu pięciu sportowców- uczniów LI LO, którzy po zaciętym pojedynku wywalczyli wysokie miejsca.

Dwudziestego listopada

Wycieczka naszych uczniów do Kopalni Soli „Kłodawa” S. A., największej i najgłębszej kopalni soli w Polsce. Słynna na całym świecie z wydobycia najczystszej soli kamiennej o barwie białej i unikalnej różowej, dostarczyła naszym uczniom sporo emocji: zjazd windą na poziom sześciuset metrów pod powierzchnię ziemi, spacer górniczymi wyrobiskami, poznanie ciekawej historii kopalni. Relaks w termach Uniejowa był

niezwykle miłym akcentem kończącym ambitne turystyczne przedsięwzięcie.

Dwudziestego trzeciego listopada

Nasi uczniowie wzięli aktywny udział w programie wspierania rozwoju przedsiębiorczości wśród młodzieży- w ramach inicjatywy STARTAP SHAKER JUNIOR. W planach- od następnego roku- organizacja tego typu szkoleń dla wszystkich klas trzecich.

Dwudziestego czwartego listopada

Wycieczka do Polskiego Radia

Niezwykle emocjonująca inicjatywa umożliwiająca młodzieży m.in. poznanie tajników rozgłośni, zwiedzenie archiwum, zwiedzenie kilku stacji: „Dwójki”, „Trójki”, „Czwórki”, „Radia Kierowców”, „Radia Dzieciom” oraz studia im. W. Szpilmana. Uczniowie mogli bezpośrednio przyjrzeć się warsztatowi wymagającej pracy poznanych dziennikarzy.



Zdj. LILO

Dwudziestego szóstego listopada

Uczeń naszej szkoły Marek Pokwap bohaterem Mistrzostw w Mielcu - awans do Mistrzostw w Tajlandii.

Trzeciego grudnia

Marek Pokwap zdobywcą niezwykle wysokiego czwartego miejsca w deblu mieszanym w teqballu!

Szóstego grudnia

Mnóstwo łakoci roznoszonych m.in. przez Dyрекcję LILO! Piękne wystawki z opracowanymi przez profesor Grażynę Szymczyk oraz uczniów laurkami i poetyckimi przekazami o miłości, skłaniają do serdecznego śmiechu, ale i zadumy, nad jednym z najważniejszych i najpotężniejszych uczuć.

LI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI - KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 2023/2024

Dziesiątego grudnia

Wolontarystyczna akcja przedświąteczna: „Tak, pomagam!”

Aktywizująca uczniów naszej szkoły, kolejna po pakowaniu węgla dla potrzebujących rodzin, charytatywna inicjatywa młodzieży LI LO mająca charakter zbiórki. Zaangażowani wolontariusze naszego liceum zbierali żywność dla osób potrzebujących: w tym dzieci i osób starszych.

Czternastego grudnia

Spotkanie promocyjne uczniów klas czwartych naszego liceum z ambasadorkami wiodących kierunków studiów- Logistyki oraz Zarządzania i dowodzenia: dr Małgorzatą Chackiewicz i mgr inż. Moniką Szyluk. Uczniowie zapoznali się w trakcie spotkania z bogatą ofertą dydaktyczną WZiD.



Zdj. LILO

Piętnastego grudnia

Nasza reprezentacja ponownie bierze udział w rozgrywkach zorganizowanych przez Akademię Sztuki Wojennej dla warszawskich liceów. Zarówno siatkarze jak i piłkarze z LI LO zajmują wysokie miejsca w klasyfikacji generalnej.

Dwudziestego grudnia

Wars i Sawa

Inicjatywa zespołu artystycznego LI LO „Wars i Sawa”: młodzi artyści złożyli świąteczne życzenia, łącząc je z prezentacją rękodzieła- ręcznie malowanych i zdobionych, bożonarodzeniowych kartek.

Dwudziestego drugiego grudnia

Udział uczniów klas pierwszych w lekcji muzealnej Muzeum Narodowego- z serii: Twórcy i ich ponadczasowe dzieła- Picasso i jego czasy.

Uczniowie obejrzeni m.in. składającą się głównie z grafik artysty, fascynującą, czasową wystawę jego dzieł.

Dziesiątego stycznia

Wycieczka naszych uczniów do Sejmu RP.

Uczniowie zaopatrzeni w specjalne przepustki zapoznali się z makietą kompleksu sejmowego i wysłuchali wykładu na temat historii polskiego parlamentaryzmu, zwiedzili salę plenarną posiedzeń i hol główny, będący miejscem udzielania wywiadów przez posłów RP.



Zdj. LILO

Dwudziestego dziewiątego stycznia

Zajęcia na SGGW.

Klasa druga b uczestniczyła w warsztatach laboratoryjnych o charakterze eksperymentalnym. Uczniowie wcielili się w rolę młodych badaczy i zajęli się wykonaniem testu toksyczności ołowiu na drożdżach spożywczych.

Trzydziestego pierwszego stycznia

Generalna próba w Hotelu Trylogia w Zieloncu. Uczniowie klas czwartych angażują się intensywnie w naukę Poloneza, ponieważ studniówka zbliża się wielkimi krokami.

Pierwszego lutego

Kolejna wycieczka klas drugich do Sejmu RP. Uczniowie zapoznali się m.in. z procesem legislacyjnym, czyli sposobem uchwalania ustaw określonym ściśle przez Konstytucję, Regulamin Sejmu i Regulamin Senatu, strukturą wewnętrzną Sejmu i Senatu, zadaniami

LI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI - KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 2023/2024

Marszałka Sejmu.

Trzeciego lutego

Studniówka 2024!

Imponujący świetnością i rozmachem bal studniówkowy, zainaugurowany został przepięknym wykonaniem Poloneza, który w pierwszej parze, z przedstawicielem społeczności uczniowskiej, godnie zaprezentowała Dyrektor LI Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie- Iga Tradecka. Ten piękny i uroczysty taniec był doskonałym wstępem do szampańskiej zabawy w efektownych wnętrzach Hotelu Trylogia.



Zdj. LILO

Piątego lutego

Udział klas o profilu biologiczno-chemicznym w cyklu organizowanym przez SGGW „Otwarte laboratoria” okazał się bardzo zajmującym przedsięwzięciem dla młodzieży. Temat zajęć brzmiał: „Dlaczego świat jest kolorowy? - rozdział barwników roślinnych metodą chromatografii cienkowarstwowej.

Szóstego lutego

Udział klasy pierwszej cn w nietypowych zajęciach sportowych -uczniowie kreślą „ósemki” na rembertowskim lodowisku. „Powtórzmy to jeszcze raz!” „ Było fantastycznie!”- to najczęściej zasłyszane opinie.

Dziewiątego lutego

Uczniowie LI LO mieli do dyspozycji całe rembertowskie lodowisko. „ Bawiliśmy się rewelacyjnie. Może to powtórzyć?”-wybrzmiała wśród radosnych żartów, pisków i śmiechu przekazywana opinia.

Jedenastego lutego

Prezentacja na ASWoj plakatu promocyjnego LI LO- „szkoły z charakterem”. Materiał zawiera prezentację naszych priorytetów i mocnych stron. Wskazuje na podmioty patronackie, chętnie współpracujące z nami.

Dwunastego lutego

Walentynki- samorząd uczniowski zaprosił wszystkich uczniów do zabawy: przedstawiciele społeczności szkolnej dostawali m.in. sympatyczne liściki z życzeniami, w ramach działającej tego dnia poczty szkolnej.



Zdj. LILO

Fascynujący świat fizyki jądrowej czyli wycieczka naszych uczniów do środowiskowego Laboratorium Ciężkich Jonów UW. Uczniowie dowiedzieli się m.in. jak działa cyklotron, zapoznali się z aparaturą badawczą oraz realizowanym na uczelni programem naukowym.

Piętnastego lutego

Realizacja przez uczniów naszego liceum projektu Astro Pi- misja Zero, w ramach lekcji informatyki i fizyki ogłoszonego przez ESA Education(Europejska Agencję Kosmiczną ESA), prowadzonego we współpracy z Raspberry Pi Foundation(Fundacją Raspberry). Mission Zero oferuje młodym ludziom, dotyczy to również naszej młodzieży, szansę uruchomienia swojego kodu w kosmosie.

Dwudziestego piątego lutego

Wycieczka uczniów klas pierwszych na film pt. „Cudowny chłopak. Biały ptak”. Młodzież naszej szkoły miała możliwość obejrzenia niezapomnianej opowieści o odwadze, wytrzymałości i sile dobroci, które to przymioty

LI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI - KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 2023/2024

odmieniają serca, pozwalają na porozumienie, a nawet ratują życie. Dobro zawsze wraca- to wyjątkowe przesłanie filmu.

Czwartego marca

Współpraca z Politechniką Warszawską

Podpisanie czwartego marca 2024 roku kluczowego porozumienia dotyczącego współpracy pomiędzy Dyrektorem LI Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Warszawie Igą Tradecką, w kooperacji z Burmistrzem Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy Aleksandrem Lesińskim, a dziekanem Wydziału Instalacji Budowlanych, Hydrotechniki i Inżynierii Środowiska, dr hab. Inżynierem Pawłem Popielskim. Celem współpracy jest podniesienie jakości edukacji w szkole, nabycie umiejętności przydatnych na rynku pracy, a także przygotowanie uczniów do podjęcia studiów na Politechnice Warszawskiej. Porozumienie umożliwi uczniom naszego liceum korzystanie z wiedzy, która zwykle pozostaje dla uczniów niedostępna.



Piątego marca

Wycieczka naszych uczniów do biura Parlamentu Europejskiego.

Uczniowie mieli niepowtarzalną okazję odkryć, jak funkcjonuje Unia Europejska, zagrać w grę fabularną i opracować propozycje dwóch dyrektyw. Gra nie tylko pozwala poznać mechanizmy funkcjonowania prawa w Unii Europejskiej, uczy także, jak prezentować swoje poglądy i jak przekonywać do nich innych.

Siódmego marca

Rozgrywki koszykówki w ramach organizacji kolejnej edycji Koźmiński Trio Basket. Udział w rozgrywkach

wzięły nasze gwiazdy koszykówki, zgrupowane w dwóch zespołach. LI LO wygrało sześć meczy, co pozytywnie rokuje w kontekście zbliżającej się Warszawskiej Olimpiady Młodzieży.

Dwunastego marca

Udział naszych sportsmenek w finałach WOM, w koszykówce dziewcząt na terenie OSIR Wola, przy ul. Redutowej 37. Nasze zawodniczki brawurowo przeszły eliminacje i w najbliższy wtorek wezmą udział w rozgrywkach ćwierćfinałowych.



Więcej na temat wydarzeń zestawionych w Kalendarium 2023/2024 znajdziecie w Kronice szkolnej 2023/2024. Zapraszamy do biblioteki szkolnej!

Drogi czytelniku,

Weź udział w konkursie, podając prawidłowe tłumaczenie zamieszczonych na końcu zestawionych wydarzeń z pierwszego półrocza bieżącego roku, sentencji. Dla uczestników konkursu i jego zwycięzców przewidziane są wspaniałe nagrody. Regulamin konkursu- już za tydzień w bibliotece szkolnej. Zapraszam do udziału!



24 MARCA 1794 ZOSTAŁEM NAJWYŻSZYM NACZELNIKIEM SIŁY ZBROJNEJ NARODOWEJ RYNEK KRAKOWSKI Ja Tadeusz Kościusko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu...	DOKĄD TAK ŚPIESZYSZ GENERALE!	WALCZYĆ O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ Z SZABŁĄ, NA KONIU.
BYŁEM SYNEM WOLNOŚCI!	1794 INSUREKCJA KOŚCIUSZKOWSKA Raławice 4 kwietnia CHŁOPCY! WEŹCIE MI TE ARMATY! BÓG I OJCZYZNA! NAPRZÓD WIARA!	DROGĘ DO WOLNOŚCI WYCINALIMY KOSAMI. ZWYCIĘŻYLIŚMY !!!
1794 Cena wolności Maciejowice 10 października	MÓJ PLAN SIĘ NIE POWIÓDŁ. NIE MIAŁEM Z CZEGO UDERZYĆ. DENISOW SUWOROW FERSEN	PRZEGRALIŚMY! Ostatni cios zadali mi Łysenko!
1794 1795 III ROZBIÓR POLSKI W TWIERDZY PIETROPAWŁOWSKIEJ SPEDZIŁEM 2 LATA	CAR PAWEŁ I UWOLNIŁ MNIE ZA OBIETNICĘ, ŻE NIGDY NIE WRÓCĘ DO POLSKI.	URSYN NIEMCEWICZ BYŁ WIEZIONY RAZEM ZE MNA. ZWIERZAŁ MU SIĘ, ZAWSZE TRZYMAŁ JĘZYK ZA ZĘBAMI!
„JESZCZE POLSKA ZATAŃCZY”. UWIELBIAŁEM GRAĆ NA FORTPIANIE I TWORZYĆ MUZYKĘ.	1796 AMERYKANIE WITATOWALI MI! DLACZEGO? PRZECIEŻ PRZEGRAŁEM!	NAJCZĘŚCIEJ SPOTYKAŁEM SIĘ Z JEFFERSONEM. OFIAROWAŁEM MU SVOJE FUTRO I NAMALOWAŁEM JEGO PORTRET, SPODOBAŁO SIĘ !!!
PISAŁEM DO JEFFERSONA: „KRÓLESTWO POLSKIE? WSKRZESZONO NAZWĘ, ALE SAMO IMIĘ NIE STANOWI NARODU”.	1798 SPORZĄDZIŁEM TESTAMENT I OPUŚCIŁEM AMERYKĘ. ZERWAŁEM PRZYSIĘGĘ DANĄ CAROWI PAWŁOWI I.	BUDOWA POLSKIEJ ARMII, KTÓRA MIAŁABY WALCZYĆ Z PRUSAKAMI? NIE !!! KOŚCIUSZKO TO GŁUPIEC! NAPOLEON ODRZUCIŁ MOJE WARUNKI.



Uczniowie wszystkich szkół w klasach politechnicznych nie narzekają na nudę. Szczególnie na lekcji informatyki. W pierwszym tygodniu nauki, zdobywają najcenniejszą wiedzę: informatyka to nie granie na komputerze ani też oglądanie filmów na youtube 😊.

Później mają już z górki. Czasami zastanawiają się czy to nadal lekcja informatyki czy matematyki, ale jeśli już przebrną przez najtrudniejsze zadania typu: narysuj gwiazdę z trójkątów, i w końcu wypiszą wszystkie parzyste liczby pierwsze, to matematyka zawsze pozostaje ich najlepszym kołem ratunkowym.

Później swoją wiedzę i umiejętności korelują z fizyką. Czasami to istny kosmos...

Potyczki Igorytmiczno-informatyczno-logiczne

[Marta Grzeszczak]

Teraz wypadałoby wspomnieć konkretnie co u nas w „Kościuszcze”: ostatnio, też zabawiliśmy się w astronautów i wzięliśmy udział w konkursie: Astro Pi Misja Zero. Napisaaliśmy kilkanaście programów do ustawienia koloru tła na spersonalizowanym obrazie, który astronauta będą mogli zobaczyć podczas wykonywania swoich codziennych czynności na komputerze Astro Pi na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

A w wolnym czasie budujemy i programujemy roboty.

A teraz czas na kolejne zadanie. Dla was, drodzy czytelnicy, mali i wielcy odkrywcy! Pokażcie, co potraficie biorąc udział w potyczkach algorytmiczno - informatyczno-logicznych, które realizujemy w tym roku szkolnym. Zachęcam do zapoznania się treścią zadania przez kod QR:

